Ner 169. Kraków, Wtorek 26 Lipca 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Sierpień . . . . złr. 1·80
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 3.60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 25 lipca.

„Wielka epopeja romantyczna naturalistycznego filozofa,“ jak nazwano trafnie ostatnią powieść Emila Zoli, stała się nie z intencyi autora, ale siłą rzeczy, wypadkiem politycznym. Dowód to nowy, jak dalece całe dzisiejsze życie międzynarodowe w Europie zostaje zawsze jeszcze pod znakiem tego strasznego procesu, który na żyznych polach Francyi rozegrał się lat temu dwadzieścia, jak dla całej pogmatwanej sytuacyi dzisiejszej szukać trzeba punktu wyjścia w wyniku wojny francusko-niemieckiej z r. 1870/71. Czarne chmury, z których wówczas spadł straszliwy grom na Francyę, rozeszły się wprawdzie, ale nie zniknęły bynajmniej bez śladu, rozeszły się z jednego punktu na to tylko, aby nad całą Europą zawisnąć w mniej widocznej, mniej zgęszczonej, ale tem trwalszej, tem bardziej ciężącej i duszącej atmosferze. Stąd to wszystko, co się podejmuje dla wytłumaczenia przyczyn wielkiego „rozgromu“ drugiego cesarstwa, choćby podjęte w formie „wielkiej epopei romantycznej,“ skreślonej ponurem piórem „naturalistycznego filozofa,“ nabiera jakiejś dziwnej żywotności, jakiejś roznamiętniającej aktualności, do której prawidłowo dzieła sztuki rościć sobie prawa nie mają, a dodajmy, i nie chcą.

Z pewnością ma słuszność bystry krytyk z *Revue des deux mondes*, kiedy jako złudzenie Zoli uważa jego *idée fixe*, iż Sedan w powieści *La débâcle* jest logiczną konkluzyą, jest tylko wyciągnięciem konsekwencyi z tych wszystkich naturalistycznych „prawd,“ które się mieszczą w poprzedzających ją dziełach wielkiego cyklu Rougon-Macquartów. Ale — i tu z kwestyi czysto literackiej przechodzimy do naszego przedmiotu — ale w głównej, zasadniczej swej myśli Emil Zola ma niezaprzeczenie słuszność przeciw p. Melchiorowi de Vogüé: rozgrom Francyi był naturalną konsekwencyą rozkładu, postępującego w głębi społeczeństwa francuskiego z szaloną szybkością, a źle ukrywanego pozorami świetności, bogactwa i blasku, rozkładu socyalnego i politycznego, karłowacenia moralnego i fizycznego ludzi tej minionej epoki.

Moralnego, mówimy, nie intelektualnego; owszem, intelektualne siły jednostki rozwijały się wówczas właśnie gwałtownie, gorączkowo w tej cieplarni Europy, jaką był Paryż i Francya, rozwijały się, niestety, właśnie kosztem moralnego życia indywiduum.

„Wielkiego portretu indywidualnego“ nie daje nam Zola w swej strasznej książce; p. de Vogüé czyni mu z tego zarzut. Czy słuszny — to znów kwestya literacka. Ale jest w tej powieści indywiduum, które jest uosobieniem wszystkich przyczyn psychicznych wielkiego rozgromu. Ów Maurycy, tak wykształcony, a tak nic nie umiejący zrobić, tak inteligentny i tak nieporadny, tak pełen szlachetnych porywów, a tak pozbawiony charakteru, tak bujny imaginacyą, a tak ubogi wolą, który z miłości, z gorącej, szczerej miłości ojczyzny szarpać się tylko potrafi jak w matni, ale wyjścia z niej nigdy nie znajdzie, znający tylko entuzyazm i rozpacz, olbrzym w myśli, karzeł w czynie, a nigdy człowiek — oto nie ów artystycznie „wielki portret indywidualny,“ którego chce krytyk francuski, ale coś lepszego jeszcze, dla nas przynajmniej: wielki typ społeczny. On, pomnożony przez miliony, sprowadził klęskę pod Sedanem i komunę i wzięcie Paryża i pokój wersalski i.... sprawę alzacko-lotaryńską.

I nietylko we Francyi przy wywołaniu obrazu wielkiego rozgromu powstaje pytanie: czy „gdyby dziś znowu zastosowano dynamometr wojny do tych dwóch sił przeciwnych“, czy dałby on inny wynik, niż przed laty dwudziestu? Pytanie to powtarza sobie cała Europa, która, pod bronią cała stojąc, daje jawne świadectwo, że tamtego procesu nie uważa za skończony, ale tylko za powstrzymany i ciągle powstrzymywany. W tem właśnie polityczny interes ostatniej powieści „mistrza z Médan“, że w dyskusyi nad nią tak jaskrawo odsłoniła się na chwilę straszna aktualność sprawy alzacko-lotaryńskiej, odsłoniła się myśl całej Francyi: widzimy tę myśl natężoną ciągle w tym samym, dawnym kierunku — na Strassburg i Metz! *Pensons-y mais n'en parlons pas* — powiedział Gambetta o Alzacyi i Lotaryngii. Powieść Zoli sprawiła, że dziś widzimy, jak pierwsza rada dyktatora z Tours jest wykonywaną ściśle, sprawiła, że chwilowo zapomniano o drugiej radzie Gambetty!

Mgły ustąpiły na chwilę i odsłoniła się przepaść, nad którą postawiła Europę polityka „największego męża stanu naszego stulecia“. Ks. Bismarck rozumiał i czuł dobrze konsekwencye aneksyi Alzacyi i Lotaryngii, skoro zasłaniał się zawsze słowem Moltkego, iż aneksya jest koniecznością strategiczną. Czy przypuszczał on wówczas, że ta chwilowa „konieczność strategiczna“ na długie lata w przyszłości wysunie naprzód strategię, jako jedyną, praktyczną sztukę życia międzynarodowego? Czy przewidywał, że w następstwie tej strategicznej konieczności wypłynie, mimo wszelkich z jego strony przeszkód, potworna przyjaźń Rosyi z Francyą?

Mniejsza o to: dziś powtórzyć sobie musi z Poloniuszem: „prawda, że to nieszczęście, i nieszczęście, że to prawda!“

Na pytanie, które z Francyą zadaje sobie cała Europa, na pytanie, jaki byłby dziś skutek zastosowania owego „dynamometru“ do Francyi i Niemiec, któż zdoła odpowiedzieć! Kto odgadnie, jakie będą czyny następnego po Maurycym Levasseur pokolenia! Nie zastanawiając się nawet nad kwestyą, czy i jakie zaszły zmiany społeczne w łonie Niemiec, czy powodzenie utrwaliło, czy też osłabiło tę żelazną energię i siłę, której Niemcy dali dowody w r. 1870, pomijając to wszystko, nadać musimy tamtemu, do Francyi się odnoszącemu pytaniu, inną nieco, konkretniejszą formę, choć i w niej musimy je pozostawić bez odpowiedzi.

Czy to wszystko, co wypływa dziś od czasu do czasu na powierzchnię życia publicznego Francyi, to, co w tej chwili zajmuje tak żywo umysły młodzieży francuskiej, ta jakaś reakcya przeciw duchowi wyłącznej krytyki i analizy, to jakaś tęsknota za straconą syntezą życia, za zgubionym punktem oparcia dla ducha ludzkiego, to mozolne przywracanie w duszy kultu dla jakiejś wyższej powagi moralnej, zatraconego w olbrzymim „rozgromie“ moralnym, w tryumfie materyalizmu, czy ten wybijający się dziś bardzo wyraźnie wstręt do szyderstwa, do wiecznej ironii, do tego *ricanement de Voltaire*, do tego, co stanowi istotę francuskiego, nie potocznego pojęcia „blagi“ — czy to wszystko jest pierwszym objawem budzącego się wielkiego ruchu idealistycznego, czy też ostatnim podmuchem romantyzmu, czy jest falą przypływu, który zmyje i zatopi pokolenie Maurycych Levasseur, czy też płytką falą odpływu, który po sobie pozostawi na zawsze odkrytą mieliznę, tę samą mieliznę, w której zapadło się drugie cesarstwo, a w której, jak w swoim żywiole, rozsiędą się dalsze pokolenia Rougon-Macquartów?

Przyszłość Francyi da odpowiedź na to pytanie; przyszłość Francyi zależy od odpowiedzi na to pytanie!

Sroga to dla Zoli ironia losu, że pod wpływem jego właśnie książki spotęgować się musi u ludzi dobrej woli we Francyi pragnienie, aby wielkim „rozgromem“ materyalizmu, któremu służy francuski pisarz, skończyły się te wszystkie wahania i wątpliwości.

Przegląd polityczny.

Podróż pruskiego ministra oświaty Dra Bossego do polskich prowincyj nie przestaje niepokoić narodowo-liberalnej niemieckiej prasy. *Köln. Ztg* poświęca jej artykuł, oparty co do strony faktycznej na rozmyślnych fałszach, a w wywodach pełen zjadliwej obłudy. Narodowo-liberalny organ twierdzi przedewszystkiem, że minister przekonał się o wybornych rezultatach dotychczasowego systemu szkolnego, co jest zupełną nieprawdą, gdyż o ile wogóle można coś wiedzieć o opinii ministra, odniósł on zupełnie przeciwne wrażenie, słysząc bezmyślne i wyuczone odpowiedzi polskich dzieci. Powtóre powtarza *Köln. Ztg* starą piosnkę o polonizacyi Niemców w Wielkopolsce. „Leży to w interesie państwa — pisze ten dziennik — aby wszystkich Niemców, którzy dawniej w Poznańskiem się osiedlili, powoli odpolonizować, a wszystkich Niemców teraz przybywających od polonizacyi ustrzedz. Dzieci, których rodzice przy przybyciu do Poznania lub na Szląsk nie umieli ani słówka po polsku, są zaliczone do Polaków, gdyż albo matka była Polką-katoliczką, albo ojciec przemienił swoje niemieckie nazwisko na polskie. Dążności polonizacyjnych, rozwijających się w oczach władz niemieckich, państwo nie może popierać. Doszło już ono do ostatnich granic, pozwalając na prywatną naukę języka polskiego w budynkach szkolnych. Nie byłoby słusznem pozbawiać polskich mieszkańców ich mowy, ale jest słusznem, aby wszyscy poddani mówili językiem krajowym i rozumieli go. Spodziewamy się, że rząd zerwie z systemem obalania środków ochronnych, jakie rozumna narodowa polityka w obronie niemieckości zastosowała i popierania polonizacyjnych dążności.“

Uznaje zatem *Köln. Ztg* prawo Polaków do zachowania swego języka, ale nie uznaje potrzeby obowiązkowej nauki tego języka, a to pod pretekstem polonizacyi. Zapomina tylko narodowo-liberalny dziennik, że pomijając już całą śmieszność takiego twierdzenia wobec systemu szkolnego i administracyjnego, stosowanego w Wielkopolsce, wywody jego przedstawiają w dziwnem świetle Niemców poznańskich, którzy przy całej przewadze państwowej, jaka im przysługuje, tak łatwo ulegają wynarodowieniu. Ale oczywiście szowiniści z bismarckowskiego obozu dobrze znają rzeczywisty stan rzeczy; gdy jednak dawne hasła „przymusowego uszczęśliwienia“ i „wyższości ras“ straciły już swoją wartość, a stosowanie ich do żydów, stanowiących główną podstawę liberalnego stronnictwa, byłoby bardzo niebezpieczne, więc też liberalne dzienniki wymyśliły bajeczkę o polonizacyi Niemców, aby znaleść jakiekolwiek usprawiedliwienie dla dotychczasowego systemu. Prócz tego każdy krok obecnego rządu, zaczepiający bismarckowskie porządki, odbiera narodowo-liberalnym nadzieję powrotu do władzy, a rola opozycyi jest dla tego stronnictwa, które żyło i kwitnęło jedynie dzięki poparciu Bismarcka, zbyt przykra i niekorzystna, aby się na nią zgodzić chciało. Nie wiemy oczywiście, jakie są zamiary obecnego rządu; dotychczas nie widzieliśmy żadnych jego postanowień, któreby świadczyły o chęci zerwania z systemem stanowczego germanizacyi, obawy zatem *Köln. Ztg* i pokrewnych organów, są tylko wyrazem przewidywań, opartych wyłącznie na domysłach i przypuszczeniach, jeżeli jednak rząd zdecyduje się zaprowadzić obowiązkową naukę języka polskiego w szkołach ludowych, będzie to tylko urzeczywistnienie hasła *suum cuique*, które cesarz Wilhelm za swoje obrał.

Sir Evan Smith nietylko wyjechał z Fezu, podarłszy traktat handlowy, w którym sułtan najważniejsze postanowienia wykreślił, ale opuścił zupełnie ziemię marokańską i udał się do Gibraltaru, gdzie oczekuje dalszych wskazówek. Przypuszczając, że postępowanie angielskiego pełnomocnika polegało na instrukcyi, z góry otrzymanej, trzeba zauważyć, że widocznie Anglii wiele na tem zależało, aby układ handlowy do skutku doprowadzić. Sir Evan Smith używał wszystkich sposobów, praktykowanych przez angielską dyplomacyę w stosunkach z dworami wschodu, prośby i groźby, przekupstwa i perswazyi, a mimo to musiał odjechać z próżnemi rękami, a nawet bez nadziei, aby nowe układy dały się nawiązać. Jest to niepowodzenie, do którego Anglicy nie są przyzwyczajeni, a które ich tem silniej dotyka, że postępowanie sułtana marokańskiego przypisują wyłącznie wpływom francuskim. Rzeczywiście w Paryżu wiadomość o niefortunnym skutku rokowań Sir Smitha przyjęto z nietajonem zadowoleniem, w tem przekonaniu, że układ handlowy był tylko pretekstem, pokrywającym zaborcze zamiary Anglii. Jeżeli się zważy, że Maroko wskutek swego geograficznego położenia leży niejako w sferze interesów francuskich i stanowi przedłużenie ich afrykańskich posiadłości, to nie może uledz wątpliwości, że przewaga polityczna Anglii w tym kraju nie jest dla Francyi pożądana. Zresztą wiele nawet angielskich dzienników sądzi, że zawikłania marokańskie powstały wskutek temperamentu Smitha, który nie miał dość taktu dyplomatycznego, aby przeszkodzić zupełnemu zerwaniu. Obecnie zaprzeczyć się nie da, że położenie Anglii w tej sprawie jest kłopotliwe.

Ostateczny wynik wyborów angielskich daje Gladstonowi większość 42 głosów, a obecny skład parlamentu jest następujący: 268 konserwatystów, 46 unionistów, zatem razem 314; po stronie przeciwnej znajdujemy 275 gladstonistów, 72 antyparnellitów i 9 parnellitów, razem 356. Co do liczby głosów, które padły na kandydatów obu stronnictw, to okazuje się, że w Anglii, Szkocyi i Walii głosowało 2.139,000 konserwatystów i unionistów, a 2.105,000 gladstonistów, tak że rządowe stronnictwa otrzymały 33,000 głosów więcej, niż opozycya; natomiast w Irlandyi uzyskały stronnictwa narodowe 310,000 głosów, podczas gdy kandydaci unionistów otrzymali tylko 78,000, czyli w całej Wielkiej Brytanii i Irlandyi większość Gladstona wynosi 203,000 głosów. Jednakże lord Salisbury nie ustąpi odrazu, ale będzie oczekiwał stanowczego wotum Izby, a tym razem unioniści pracują nad rozbiciem stronnictwa Gladstona, w nadziei, że potrafią doprowadzić do nowych wyborów. Są to jednak tylko pobożne życzenia. Rzecz bardzo charakterystyczna, że cała liberalna niemiecka prasa w Austryi i Niemczech, wtóruje chórowi konserwatywnych angielskich dzienników w krytyce programu Gladstona i jego przyszłych rządów, i to nie dlatego, aby jego zagraniczna polityka była nieprzychylna trójprzymierzu, ale wyłącznie z powodu irlandzkiego samorządu. Niemieccy liberali obawiają się widocznie, aby przykład irlandzkiego home-rule nie stał się zaprzeczeniem polityki centralizacyi i wynarodowienia.

Encyklika Papieska o Kolumbie.

Na schyłku IV w., odkąd to za pomocą Boską Liguryjczyk Krzysztof Kolumb pierwszy dotarł do nieznanych poza Oceanem atlantyckim wybrzeży, zamierza wdzięczna ludzkość uświetnić pamięć tego wydarzenia, a kierownika tej wyprawy godnie uczcić. I zaiste trudnoby było znaleść ważniejszy powód do ogólnego poruszenia umysłów i do entuzyazmu.

Ze wszystkich bowiem rzeczy, jakich w owych wiekach dokonano, przedsięwzięcie to jest największem, najpiękniejszem; ten zaś, który tego dokonał, z mało kim da się porównać pod względem wielkości, odwagi i geniuszu. Za jego to staraniem wyłonił się z niezbadanej toni Oceanu świat drugi; miliony ludzi wyrwano z zapomnienia i ciemności i przywrócono do wspólnej z rodem ludzkim łączności, naprowadzono ze stanu dzikiego do stanu okrzesanego i cywilizacyi, a co

---

NAJMŁODSI.

(97) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Równocześnie do loży księstwa wszedł dyrektor. Oznajmiał, że przygotowane jest wszystko na przyjęcie tak dostojnych gości i że Ola — bohaterka wieczoru — oczekuje na zaszczyt odwiedzin.

Książę wstał. Przez cały czas śledził on bacznie wszystko. Gdy z ręki jego żony padł na scenę bukiet i ugodził w pierś Méalę, drgnął widocznie. Była chwila, w której zdawało się, że nie zdoła zapanować nad uniesieniem. Jak błyskawica odbiło się ono na jego twarzy. Przygryzł wargi i siedział odtąd nieruchomy, milczący; chwilami tylko chwytał się ręką za głowę, która pałała. Zmęczone jego, przygasłe oczy zabiegały krwią.

Na słowa dyrektora odpowiedział uprzejmie, z uśmiechem i nie patrząc na żonę, przeszedł do sąsiedniej loży, aby podać ramię hrabinie.

— Chodźmy! — rzekł.

Irena siedziała nieporuszona. Czuła teraz, że niebezpieczeństwo katastrofy niespodziewanie się zbliżyło, że ona sama temu winna, ale to poczucie zamiast przerazić, jeszcze ją bardziej zagrzewało.

— Niech się stanie, co chce! — szeptała przez zaciśnięte wargi — ja nie pójdę!

Książę, przechodząc obok otwartych drzwi od loży żony, zwrócił się nagle do Jakóba.

— Proszę cię — rzekł — zostań z księżną.

A podnosząc głos:

— Panie Zygmuncie — dodał — pan idzie z nami?

— Zostań! — szepnęła gwałtownie Irena — nie możesz tam iść, nie pójdziesz!

— Nie pójdę tam, ale i tu nie zostanę! — odparł Zygmunt równie szeptem.

Wybiegł z loży i z teatru.

Sipajłło pilnie uważał wszystko, co się działo w loży, gdzie był Zygmunt. Nie uszedł jego baczności bukiet, ręką Ireny na scenę rzucony, widział gwałtowny ruch Oli, a domyślał się całego dramatu tem łatwiej, że oddawna podejrzywał Olę o miłość dla Zygmunta, a jego o afekt dla księżnej.

Gdy w antrakcie pani de Larjeac wyszła z księciem w towarzystwie dyrektora, nie wątpił, że idą winszować Oli sukcesu; powód pozostania księżnej był jasny. Zauważył następnie gwałtowne wyjście Zygmunta i żywą rozmowę, jaką Irena prowadziła później z bratem. Chwilę siedziała jeszcze, poruszając się ciągle niecierpliwie. I nagle wstała z miejsca. Treści rozmowy Sipajłło oczywiście słyszeć nie mógł, ale z ruchów i wyrazu twarzy księżnej nietrudno było poznać, że żądała, aby hr. Jakób wyprowadził ją z teatru. On widocznie czynił przedstawienia, które snać wszakże nie trafiły do przekonania Ireny. Wyszli, a za chwilę pan de Larjeac sam powrócił.

Wkrótce też wróciła pani Stefania z zięciem. Książę wszedł do loży, rzucił okiem dokoła, a nie ujrzawszy żony, żachnął się gwałtownie. Chwilę stał u wejścia, jakby się namyślał, co czynić, lecz wnet się zdecydował. Usiadł spokojny na pozór, ale Sipajłło zdaleka dostrzegał zmianę w wyrazie jego twarzy. To bladł, to czerwieniał na przemian.

Hr. de Larjeac pochylił się ku niemu i coś mówił, lecz książę ręką skinął, słuchać nie chciał. Jeszcze bardziej w głąb loży się zasunął i siedział nieruchomy, a tylko od czasu do czasu, uważał Jerzy, jak niecierpliwie szarpał krawatkę, jakby go dusiła.

Spostrzeżenia te nieco otrzeźwiły Jerzego z wrażeń, jakich doznał na widok Oli na scenie.

— Głupi ludzie! — myślał — Nie mają innego celu przed oczami; zawsze i wszędzie idzie im tylko o kobietę, a to takie marne! Ja co innego. Jutro już może będę sławnym, a wtedy nawet Ola...

Czuł jednak, że dla Oli szalećby mógł, że i w tej chwili pali go ogień zazdrości.

— Może Zygmunt do niej poszedł — myślał. Jak ona patrzyła na niego! Ona na mnie tak nigdy nie spojrzy. Dałbym wiele za to!

— Nie! — odpowiadał sam sobie — nie ulegnę! Muszę być silnym! Ta miłość zrobiłaby ze mnie mazgaja, podobnego do tych, którzy nie widzą nic, prócz tej lub innej kobiety. To zawada w życiu, którą odepchnąć trzeba.

Przedstawienie tymczasem szło dalej, ale Jerzy z roztargnieniem już słuchał. Zelektryzował go raz jeszcze śpiew Oli w akcie trzecim, ale to było już inne wrażenie. Zdało mu się, że głos jej był znacznie słabszy, jakby znużony; że nie miał owych silnych akcentów, jakiemi przenikał na początku przedstawienia. Śpiew był rzewny; wypowiadał tęsknotę duszy, która na obczyźnie, w ucisku, wyrywa się ku swoim, ku ukochanemu.

En vain sur cette lontaine rive,
La main d'un maître me tient captive,
Je vole en chantant vers l'ami qui m' attend,
Mon âme là-bas s'envole en chantant!

Jerzy spojrzał na Olę. Patrzyła teraz w górę, odwrócona od loży, w której już nie było Zygmunta. Twarz jej wyrażała niewymowną boleść, w głosie czuć było łzy.

— Jak ona go kocha! — pomyślał Jerzy.

I znowu, wbrew rozumowaniom, przeniknęło go na wskroś uczucie zazdrości.

— Że też on zawsze na mojej drodze stanąć musi! — szepnął z gniewem i wzburzony, nie czekając końca przedstawienia, wyszedł z teatru.

W sali było gorąco, duszno. Owionęło go u wyjścia świeże powietrze; pełną piersią odetchnął.

— Nie mogę się poddawać! — powtarzał sam do siebie, idąc spiesznie. — I do czegoby mię to doprowadziło? Ona za tym Zygmuntem szaleje, a ja byłbym tylko śmieszny, gdybym teraz z moim afektem wystąpił... Mniejsza o to! Znajdę innych kobiet tysiące, gdy się moja sława rozejdzie.

Szedł zamyślony, z pochyloną głową.

Na samym rogu skweru potrącił przechodnia. Spojrzał, przepraszając, i cofnął się...

— A... a!.. — zawołał ironicznie — Zygmunt! *Voici l'ami qui attend.* Idź — dodał — spiesz się! Ola tam oczami zawraca i unosi się w śpiewie ku przyjacielowi, który na nią czeka.

Zygmunt spoglądał zdziwiony, nie rozumiejąc. Wzrok miał błędny, ruchy niespokojne.

— Jerzy — rzekł, chwytając go silnie za rękę -- szedłem właśnie po ciebie, do teatru; gdzie idziesz?

Sipajjło zaśmiał się, szydząc ciągle.

— Ja — odparł — pewnie nie tam, gdzie ty. Ja do szpitala, gdzie jeszcze dzisiaj ważną mam pracę, a ty do tej lub innej pięknej pani. Dziś może do Oli, bo ci się już snać sprzykrzyła — Irena!

— Milcz! — krzyknął Zygmunt gwałtownie. — Stało się nieszczęście. Książę zdaje się wie o wszystkiem, albo przynajmniej ma silne podejrzenia. Domyśla się, żem nikczemny, żem za dobrodziejstwo odpłacił mu najhaniebniejszą zdradą. Takiej sytuacyi nie zniosę; niech się dzieje co chce! Jutro może będę potrzebował twojej pomocy Jerzy, będziesz mi świadkiem.

— Chcesz bić się z księciem? — spytał Sipajłło, mocno zdziwiony tą nagłą otwartością Zygmunta, która sama przez się świadczyła o grozie sytuacyi.

— Nie wiem, co mi wypadnie uczynić — odrzekł Czarnoszyński. — Być może, iż będę zmuszony... Ja księcia znam. Z całą szlachetnością swej natury zapyta Irenę o prawdę, a ona mu jej nie zatai, wtedy zaś...

Sipajłło spoważniał nagle. Nie była mu na rękę ta awantura i chętnie byłby się z niej wycofał. W gruncie rzeczy mało go obchodziła ta sprawa, której zresztą tak tragicznie nie brał.

— Jestem bardzo zajęty — odparł wahająco się — ale jeśli koniecznie chcesz, będę ci służył. Masz tu jednak tylu znajomych, którzy się lepiej na tem znają.

Zygmunt odciągnął go na środek skweru. Zatrzymali się przy pięknym posągu Zwycięstwa; tam mniej było przechodniów, więc swobodniej można było rozmawiać.

Czarnoszyński pochylił się ku Sipajlle i mówił dalej głosem stłumionym, syczącym:

— Jeśli do pojedynku przyjdzie, jeden z nas zginąć musi, to jest ja zginąć muszę. Na twoją dyskrecyę liczę. Ty to zresztą najlepiej moim rodzicom przedstawisz, potrafisz przed nimi utaić choć część prawdy. Nie chcę, aby wiedzieli, z jakich powodów, tak marny koniec!..

Głos uwiązł mu w krtani. Po chwili ciągnął dalej szybko, urywanym tonem.

— Idę teraz na bal do hrabiny de Saluces. Chcę, aby mię tam widziano. Muszę zresztą zobaczyć się z księżną, po raz ostatni. Ciebie gdzie mam szukać?

— Jadę do szpitala — odparł Jerzy — zabawię tam z godzinę, zajdę potem do klubu, aby się dowiedzieć o mojej sprawie w Akademii, następnie wrócę do siebie. Jutro do południa czekać będę.

— Dziękuję ci — rzekł Zygmunt. Uścisnął go mocno za rękę i pędem pobiegł dalej.

Sipajłło stał chwilę, patrząc za nim.

— E! -- mruknął sam do siebie, machając ręką — nerwowy człowiek, wyobraża sobie Bóg wie co, a z tego nic nie będzie. Pogodzą się! Książę był wprawdzie dzisiaj widocznie bardzo wzburzony, ale pewnie ma rozum i wie, że starość nie radość. Zresztą na bardzo zapalczywego nie wygląda, raczej na apoplektyka, któremu zaczyna być duszno.

Wsiadł do doróżki i kazał się zawieść do szpitala *la Charité.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

najważniejsza, uratowano ich od wiecznej zguby, przyprowadzając do życia wiecznego za pośrednictwem wszystkich tych dóbr, jakie pozostawił nam Jezus Chrystus.

Europa nowością niezwykłej, cudownej sprawy zrazu zdumiona, zwolna dopiero poznawać poczęła, co winna Kolumbowi, gdy wysyłając do Ameryki kolonie, prowadząc z nią bezustanny handel, wspierając się wzajemnie, zamieniając z nią drogą morską artykuły, niesłychany znalazła przystęp do poznania przyrody, do ogólnych bogactw, do skarbów, z czem równocześnie niezwykle wzrastała powaga i imię Europy.

Wobec tak wielostronnie okazywanej czci i w tym niejako jednozgodnym chórze dziękczynnym, nie przystałoby wcale milczeć Kościołowi św., zwłaszcza że według zwyczaju i założenia swego chętnie pochwala i popiera wszystko, co tylko za uczciwe i chwalebne uznaje. Szczególne i wysokie oznaki czci zachowuje sobie Kościół św. dla największych cnót moralnych, o ile te stoją w związku z wieczną szczęśliwością dusz ludzkich; atoli ztąd nie odrzuca, ani nie ceni nisko cnót innych; owszem zwykł Kościół św. otaczać wielce swą opieką i czcią mężów, którzy znakomite wobec społeczności świeckiej położyli zasługi i u potomków nieśmiertelną osiągnęli sławę. Dziwnym bowiem jest Bóg, zwłaszcza w Świętych swoich, lecz boskiej jego siły naznaczone ślady widnieją także u tych, u których występuje pewna niezwykła siła ducha i umysłu, gdyż nie zkądinąd pochodzą światło geniuszu i podniosłość ducha, jedno od sprawcy i Stworzyciela — Boga.

Atoli jest obok tego inna jeszcze przyczyna i to nadzwyczaj ważna, zupełnie odrębna, dlaczego zdaniem Naszem nieśmiertelne to dzieło z wdzięcznością obchodzić winniśmy. Toć Kolumb jest jednym z naszych; potrzeba tylko krótko rzucić okiem na przyczynę, dla której powziął zamiar zbadania ciemnego morza i w jaki sposób usiłował zamiar swój wykonać, a wątpić nie można, że najbardziej zaważyła na szali przedsięwzięcia i wykonania wiara jego katolicka, tak, że niemało i w tym względzie zawdzięcza cały rodzaj ludzki Kościołowi. — Wprawdzie można naliczyć tak przed Krzysztofem Kolumbem, jak i po nim niemało odważnych i doświadczonych mężów, którzy nieznane kraje, a więcej jeszcze nieznane morza z niestrudzonym mozołem odszukali. Pamięć ich sławi słusznie pamiętna dobrodziejstw historya; będzie ich sławiła, gdyż rozszerzyli zakres wiadomości i cywilizacyi i zwiększyli ogólną pomyślność, a to nie łatwą pracą, lecz przy największem natężeniu ducha i nierzadko wśród największych niebezpieczeństw.

Jest atoli pomiędzy nimi, a tym, o którym mówimy, znaczna różnica. Przedewszystkiem wyróżnia Kolumba to znamię, że przebiegając w tę i ową stronę niezmierne Oceanu przestrzenie, miał na oku większe i wyższe, aniżeli inni, cele. Nie, iżby go nie pobudzała wcale wzniosła żądza wzbogacenia wiadomości i zasłużenia się około społeczności ludzkiej; również nie, iżby pogardzał sławą, o którą umysły wielkie zwykły silniej się ubiegać, lub iżby się nie kierował wcale nadzieją własnych korzyści; przed wszystkiemi temi ludzkiemi względami przeważał w nim przedewszystkiem wpływ odziedziczonej religii, która nie dopuszczając żadnych wątpliwości, daje człowiekowi i ten kierunek myśli i woli i udziela w największych trudnościach siły i pociechy. Że zwłaszcza tę myśl i ten plan miał w głębi swej duszy, to faktem: otworzyć drogę Ewangielii świętej przez nowe ziemie i nowe morza.

W istocie, może się to nieprawdopodobnem wydawać takim ludziom, którzy całą swoją myśl i swoje dążenia skupiają tylko około zmysłowej natury, a o wznioślejszych sprawach nic wiedzieć nie chcą. W przeciwieństwie do tego, największe duchy mają popęd wzniesienia się do spraw wyższych; są one najwrażliwsze na natchnienie Boskiej wiary. W Kolumbie połączyło się to studyum natury z gorliwością religijną i ukształtował on swego ducha wedle nauk, czerpanych ze źródła wiary katolickiej. Gdy na mocy swych badań astronomicznych i na mocy pism starożytnych nabył przeświadczenia, że poza granicami naszego świata rozciągają się na zachód obszerne kraje, wtedy przed jego umysłem stanęły olbrzymie tłumy nieszczęśliwych, którzy ciemnością otoczeni, oddawali się bezmyślnym zwyczajom i żyli w wierze pogańskiej. Smutno żyć w dzikich i barbarzyńskich zwyczajach, lecz smutniej jeszcze odpychać znajomość spraw wyższych i tonąć w nieznajomości Jedynego prawdziwego Boga. Rozważając to, powziął on najpierw zamiar rozszerzenia chrześciaństwa i miłości chrześciańskiej na Zachodzie. To wyjaśnia historyę jego przedsięwzięcia w zupełnie dostatecznej mierze.

Gdy prosił hiszpańskiego króla Ferdynanda i królowę Izabelę, aby przystąpili do tego dzieła, wywodził Kolumb, że ich sława do nieśmiertelności podniesie, jeśli się przyczynią do przeniesienia nauk Chrystusowych w tak dalekie kraje. A gdy krótko potem spełniły się jego życzenia, prosił on Boga, aby królowie za Bożą pomocą i łaską byli zdecydowani nieustannie rozszerzać Ewangielią na nowem wybrzeżu nowego lądu.

Papieża Aleksandra VI poprosił natychmiast o apostolskich mężów, pisząc: „Mam nadzieję, że święte imię Jezusa Chrystusa i Ewangielią jego daleko niebawem rozszerzą za Bożą pomocą“ I niewątpliwie bardzo radować się musiał, gdy po pierwszym swoim powrocie z Indyi pisał z Lizbony do Rafała Sanchez, iż musi Bogu nieustannie dziękować, że w swej dobroci dać mu raczył tak wielkie powodzenie. Jezus Chrystus musi się radować na ziemi i w niebie, ponieważ bliskiem jest zbawienie tak licznych szczepów, które dawniej szły na zatratę. Kolumb, radząc Ferdynandowi i Izabeli, aby tylko katolikom pozwolili przenosić się do nowego świata i zawiązywać stosunki handlowe z tuziemcami, czynił to dlatego, ponieważ podróże swoje przedsięwziął jedynie celem rozszerzenia wiary chrześciańskiej. Przewidziała to Izabela, znając serce tego wielkiego męża i to było także celem tej pobożnej niewiasty wielkiego ducha i męskiej odwagi. Jej to Kolumb oświadczył, iż mężnie się powierzy olbrzymiemu oceanowi, by wzniosły spełnić czyn na cześć Bożą. A gdy Kolumb po raz drugi powrócił z nowego świata, pisała mu Izabela, że środki pieniężne, które na podróże do Indyj poświęciła i poświęci jeszcze, były bardzo dobrze użyte, gdyż przyczynią się one do rozszerzenia katolicyzmu.

Zkąd Kolumb, pominąwszy nadziemskie źródła, czerpał tę wytrwałość i siłę męstwa, aby dźwigać to, co do końca życia był dźwigać i cierpieć zniewolony? Mamy na myśli niekorzystne mu zapatrywania naukowo wykształconych mężów, odmowę, jakiej doznał od wysoko postawionych mężów, burzę szalejącego morza, ciągłe czuwanie nocne, wskutek którego niejednokrotnie zapadł na chorobę ócz. Do tego łączą się jeszcze walki z dzikimi, niewierność przyjaciół i towarzyszy, zbrodnicze spiski, złośliwość zazdroszczących mu, oszczerstwa i niewinne więzienie. Zaiste mąż ten byłby uległ ciężarowi tak wiele naraz cisnących się cierpień, gdyby się nie był sam podtrzymywał świadomością swojego pięknego czynu, który, jak przewidywał, przyniesie sławę chrześciaństwu i wyjdzie na zbawienie niezliczonych tłumów. Same okoliczności owego czasu rzucają na czyn ten bardzo jasne światło. Kolumb odkrył wszakże Amerykę w owym czasie, kiedy Kościół znajdował się przed wielką burzą. O ile tedy człowiek zbadać może drogi Boskiej Opatrzności, zdaje się, że owa Ozdoba Liguryi urodziła się wskutek szczególniejszego wyroku Bożego, aby powetować owe szkody, które katolicyzmowi w Europie groziły.

Narody Indyj powołać do nauki chrześciańskiej, to było zadaniem i dziełem Kościoła. Zadanie to Kościół natychmiast przejął i spełniał z niestrudzoną miłością, jak i dzisiaj spełnia w nieprzerwanym ciągu, postępując w ostatnim czasie aż do najdalszych krańców Patagonii. Kolumb, w przekonaniu, iż poprzedzał ewangielią i torował jej drogę, poświęcił na ten cel całe swoje siły i niczego nie przedsięwziął bez religii i bez modlitwy. Są to powszechnie rzeczy znane, lecz ważne dla scharakteryzowania usposobienia i odwagi tego męża. Niczego nie dokonawszy u Portugalczyków i Genueńczyków, był zniewolonym udać się do Hiszpanii i tamże w murach klasztoru dojrzała jego wielka myśl zdobycia nieznanego świata, w czem był mu doradzcą zakonnik, syn świętego Franciszka z Assyżu. Gdy wreszcie po siedmiu latach udaje się na ocean, czyni to, co było koniecznem do oczyszczenia serca: błaga Świętą Dziewicę, aby mu udzieliła swej pomocy w jego przedsięwzięciu i kierowała jego losami; nie kazał odbić od brzegów, aż nie wezwał Świętej Trójcy.

Krótko po tem, gdy burza szalała na pełnem morzu i żeglarzy rozpacz ogarnęła, zachowuje on spokój umysłu, w Bogu ufność pokładając. Cel męża tego pokazują nowe nazwiska, które nadał wyspom. Każdym razem, gdy przybył do której wyspy, wznosił błagalne modły do Boga i zabierał ją tylko w imieniu Jezusa Chrystusa. Dokąd tylko przypłynął, pierwszym jego czynem było zatknięcie krzyża na wybrzeżu; wnosił on najpierw na nowe wyspy imię Boskiego Zbawiciela, które tak często wymawiał przy szumie fal morskich. Z tego samego powodu pierwszą myślą jego było wybudowanie świątyni w Hispanioli i rozpoczyna uroczystości ludowe świętemi obrządkami.

To było więc celem Kolumba, to czynił on w owych dalekich, drogą lądową i morską odkrytych krajach, których nikt dotychczas nie dotknął swoją stopą i nie odkrył, w których rozwój, powaga i bogactwo w szybkim biegu urosły do wysokości, na którą dziś oczyma naszemi patrzymy. Wielkość czynu i rozmaitość dobroczynnych jego skutków wzywają do dziękczynnego wspomnienia o tym mężu i do święcenia jego uroczystości z wszelką czcią; przedewszystkiem jednak uznać i szczególniej uczcić należy potęgę i rozum Boga, któremu Kolumb był posłuszny i służył ze świadomością ów nowego świata odkrywca.

Aby godnie i zgodnie z prawdą obchodzić uroczystość Kolumba, należy z uroczystościami świeckiemi połączyć i religijne. Ztąd też, jak ongi na pierwszą wiadomość tego wypadku wznoszono dziękczynne modły do wszechmocnej Opatrzności Boskiej, za przykładem Ojca św., tak i obecnie przy rocznicy tego wielce szczęśliwego wypadku sądzimy, że to samo uczynić wypada. Rozporządzamy zatem, aby w dniu 12 października, lub w najbliższą niedzielę, jeśli Biskup miejscowy uzna to za odpowiednie, w kościołach katedralnych i kolegiatach w Hiszpanii, Włoszech, oraz w obydwóch częściach Ameryki, po zwykłem nabożeństwie, odprawioną była uroczysta msza św. *de Sanctissima Trinitate.* Spodziewamy się, że uroczystość ta, za inicyatywą Biskupów odbędzie się nietylko u narodów powyżej wspomnionych, lecz i u innych, albowiem to, co wszystkim korzyść przyniosło, winni wszyscy pobożnie i wdzięcznie obchodzić.

Tymczasem, jako zadatek darów Boskich i na świadectwo Ojcowskiej Naszej łaskawości, udzielamy Wam w Panu, Czcigodni Bracia, oraz Duchowieństwu i ludowi waszemu Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 16 lipca roku Pańskiego MDCCCLXCII, Papiestwa naszego XV.

Leon XIII.

600-tna rocznica śmierci bł. Kingi.

Stary Sącz 24 lipca.

Przed 600 laty, dnia 24 lipca, w klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu, umierała królowa-zakonnica Kinga, żona Bolesława Wstydliwego. Wieść o jej śmierci nietylko żałobą okryła dwa królestwa: węgierskie i polskie, ale najciężej dotknęła ziemię sądecką, gdzie świątobliwa pani już za życia swego jako święta czczoną była ze strony ludu i mieszczaństwa. Po sześciu wiekach cześć ta dla „świętej królowej naszej“ nie osłabła bynajmniej, a dowodem uroczystości 600 tnej rocznicy jej śmierci, jakie się w sobotę w pełnym wspomnień historycznych Starym Sączu i klasztorze staro-sądeckim rozpoczęły.

Pierwszy dzień uroczystości przypadł w sobotę. O godz. 2 po południu przybył do Starego Sącza X. Kardynał Dunajewski w towarzystwie X. infułata Walczyńskiego z kapituły tarnowskiej i zastępu duchowieństwa z dyecezyi krakowskiej. Na dworcu oczekiwał księcia Kościoła X. arcybiskup Issakowicz, XX. kanonicy Midowicz i Dr Tylka, X. dziekan i proboszcz starosądecki Rozwadowski, obecne już w Starym Sączu duchowieństwo i bardzo licznie zebrany lud. W pochodzie do miasta zatrzymał się X. Kardynał u bramy tryumfalnej, przypominającej budową bramę wjazdową w rondlu bramy Floryańskiej. Po powitaniu, przy którem uczestniczyła Rada gminna i zwierzchność gminna Starego Sącza, wraz z burmistrzem p. Pawlikowskim i zastępcą Burmistrza p. Przybylskim, odpowiedział X. Kardynał krótkiemi, podniosłemi słowy, że jako dobry syn Ojczyzny i Kościoła, przybywa do Starego Sącza, by dopełnić aktu religijnego; przybywa na życzenie pasterza tej dyecezyi X. biskupa Łobosa. Stary Sącz należał niegdyś do dyecezyi krakowskiej, dziś podzielonej między kilka innych. Z prawdziwą przyjemnością przybywa X. Kardynał do ziemi sądeckiej, gdzie się wychował i młode lata spędził, zanim losy poniosły go gdzieindziej. Po tem przemówieniu cały olbrzymi pochód udał się do miasta pięknie przybranemi ulicami.

O godz. 4 odbyło się, dokonane przez X. Kardynała, przełożenie szczątków bł. Kunegundy z dawnego relikwiarza do nowego, srebrnej trumienki, sprawionej kosztem hr. Edwardego Stadnickiego z Nawojowy. Przy akcie tym obecną była tylko wyłącznie zaproszona komisya i szczupłe grono osób; przełożenie szczątków odbywało się w kaplicy św. Kunegundy, pięknej gotyckiej struktury, okrytej staremi malowidłami z życia św. patronki. Przez wąskie gotyckie okna przyćmione światło wpada do wnętrza i dodaje dziwnego uroku aktowi. W kaplicy byli obecni, oprócz X. Kardynała: X. arcybiskup Issakowicz, XX. infułaci Walczyński i Góralik, duchowieństwo, z kleru ruskiego X. Mochnacki, proboszcz z Maciejowej, PP. Klaryski, deputacya Rady miejskiej krakowskiej, złożona z prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego i radców Redyka i Chmurskiego, burmistrz Starego Sącza p. Pawlikowski, marszałek Rady powiatowej p. G. Romer, hr. Edward Stadnicki z Nawojowy, br. Zamoyscy z Lubowni, p. Gedel właściciel dóbr, lekarze pp. Chilewski i Gawełkiewicz, oraz dyrektor szkoły starosądeckiej p. Rosół, jako ten, który kronikę jubileuszu przygotować ma ku wiecznej rzeczy pamięci. Po otwarciu dawnego relikwiarza okazało się, iż czaszka i pewna liczba kości są jeszcze zupełnie dobrze dochowane. Po przełożeniu relikwij do nowej trumienki i opieczętowaniu jej, złożono relikwiarz pod szkarłatnym baldachimem, zakończonym u góry królewską koroną. Podstawę baldachimu, na której złożono trumienkę, tworzą na szkarłacie haftowane srebrem orły polskie. Cały ten baldachim, prześliczne dzieło sztuki, jest wykonany przez zakonnice klasztoru PP. Klarysek dla swej świętej ksieni. Wtedy wyruszyła procesya ze szczątkami bł. Kingi od furty klasztornej do kościoła, poczem odbyły się nieszpory, a piękne, natchnionemi prawdziwie słowy, kazanie wypowiedział X. infułat Walczyński z Tarnowa. Na tem zakończył się pierwszy dzień uroczystości.

W niedzielę, skoro świt nastał, Stary Sącz zaroił się dziesiątkami tysięcy pątników, których przywiozły pociągi kolejowe z bliższych i dalszych stron, lub którzy przybyli pieszo, procesyonalnie. Co chwila wchodzą takie procesye przed kościół klasztorny. Jedną z najliczniejszych i najpiękniejszych była pielgrzymka, jaką zorganizował X. W. Naturski, wikaryusz z Cmolasu. Z parafii tej wyruszyło 150 osób; do nich przyłączyło się w Tarnowie 320 osób i razem przybyli osobnym pociągiem z orkiestrą parafialną z Cmolasu. Rano w niedzielę przygrywała ta orkiestra na instrumentach dętych podczas Mszy św., odprawionej na ganku klasztornym przez X. Pociłowskiego, proboszcza z Łącka. Dla tych dziesiątek tysięcy ludu bowiem urządzono ołtarz na ganku wieży klasztornej z wizerunkiem św. Kingi i tu się odprawiały bezustannie Msze św., od wczesnego rana, a udział w tej pracy brali kolejno przybyli w liczbie co najmniej 200 kapłani. Dla ludu też od wczesnego rana głosili kapłani słowo Boże, a na prymaryi kazanie takie wypowiedział X. Naturski, zaznaczając, że uroczystość dzisiejsza, to początek innej, nierównie większej: błogosławiona Kunegunda ma być policzoną w poczet świętych; to jest pragnienie Ojca św., biskupów, kapłanów, zakonnic; taką jest otucha pobożnego polskiego i węgierskiego ludu. Dodać należy, że lud ten zebrał się na uroczystość w imponującej liczbie kilkudziesięciu tysięcy i to zarówno z Węgier, jak z tej strony Karpat, lud przeważnie górski, a między nim wielu Słowaków i Rusinów. Obok mowy węgierskiej, słychać tu na każdym kroku mowę ruską i polską. Z okolicy obydwóch Sączów cały lud prawie przybył na uroczystość, tak żywą w nim jest tradycya czci dla błogosławionej Kingi.

Już o godz. 9 rano trudno się było przecisnąć przez zbite tłumy do kościoła. O tej porze ma się tu odbyć piękny akt: poświęcenie sztandaru straży ogniowej staro-sądeckiej. Pragnęła ona zachować pamiątkę z jubileuszu i dlatego z zapałem przyjęto myśl sprawienia nowego sztandaru z wizerunkiem św. Kingi i poświęcenia go w tym dniu pamiętnym. Sztandar nowy wykonany jest z adamaszku; na nim z jednej strony św. Kinga w całej postaci, z drugiej św. Floryan; z prawdziwym artyzmem wizerunki te wyszły zpod pędzla p. Szczurowskiego. Wotywę, w czasie której śpiewał chór miejscowy, odprawił kapelan straży, dziekan i proboszcz staro sądecki X. Rozwadowski, poczem X. kardynał Dunajewski dopełnił poświęcenia sztandaru i przemówił do zebranych w kościele, zaznaczając piękną myśl pomieszczenia wizerunku św. Kingi na sztandarze. — Rozpoczęło się potem wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru; pierwszy gwóźdź wbił X. Kardynał, kolejno wbijali je reprezentanci duchowieństwa, obywatelstwa wiejskiego i miejskiego, członkowie deputacyi Rady miejskiej krakowskiej pp. prezydent Szlachtowski, radcy Redyk i Chmurski, członkowie deputacyi Rady miejskiej bocheńskiej pp. burmistrz Serafiński, X. prepozyt Lipiński, p. Gatty i p. Mais oraz starszyzna bratniej straży nowo-sądeckiej, która wraz z muzyką na tę uroczystość przybyła. Zebrano też przy sposobności hojną składkę na rzecz instytucyi tak pożytecznej, jak straż pożarna.

Niebawem rozpoczęła się uroczysta suma, odprawiona przez X. Kardynała przed głównym ołtarzem, przed którym też, złożony pod baldachimem, wysoko wzniesiony, wystawiony jest na widok pobożnych relikwiarz ze szczątkami św. Kunegundy i tu pozostanie przez cały czas odpustu, to jest do przyszłej niedzieli, poczem do kaplicy św. Kunegundy przeniesiony zostanie. Podczas sumy śpiewał pięknie chór kościelny z Nowego Sącza. Szczupły kościółek zapełnił się publicznością, która byłaby zapełniła większą conajmniej kilkadziesiąt razy świątynię. Z powodu braku miejsca, dla uniknienia natłoku, wpuszczano też do kościoła jedynie osoby, mające uprawniający do tego bilet wstępu; świątynie mogła pomieścić co najwyżej 600 osób. W czasie sumy wypowiedział kazanie X. arcybiskup Issakowicz. Ktokolwiek słyszał kiedy tego wielkiego i złotoustego na prawdę kaznodzieję, ten pozostanie na zawsze pod wrażenie jego wymowy, która, przeni kając serca, podbija je w zupełności prostotą, a zarazem siłą argumentów oraz niezrównaną formą. Dostojny kaznodzieja rozważał życie świętej Kingi i wskazywał, czego od narodu naszego ta królowa Polski się domaga, więc głębokiej i niewzruszonej wiary, gorącej miłości Ojczyzny, zgody i miłości wzajemnej, poświęcenia dla bliźnich, dla ludu. Niepodobna tu streścić wspaniałego kazania; żywić można nadzieję, że zostanie ono ogłoszone drukiem.

Po sumie, po godz. 12 w południe, wyruszyła z kościoła procesya z relikwiami św. Kunegundy na rynek Starego Sącza. Już przed przybyciem procesyi wielki rynek miasta, dowodzący swemi rozmiarami, jak znaczącem miastem Stary Sącz był w ubiegłej przeszłości, zapełnił się ludem. Na dachach domów, we wszystkich oknach pomieściła się tłumnie publiczność. Procesyę otwierały bractwa kościelne z chorągwiami i feretronami, — potem szło duchowieństwo świeckie i zakonne i poprzedzało niesiony wysoko po nad głowami zbitej masy przynajmniej 30.000 ludu, relikwiarz ze szczątkami świętej królowej polskiej; za relikwiarzem, niesionym przez kleryków, postępowali XX. infułaci Walczyński i Góralik, a dalej X. kardynał Dunajewski i X. arcybiskup Issakowicz w złocistych kapach i infułach z pastorałami w ręku. Za nimi postępowały wymienione już deputacye Rad krakowskiej i bocheńskiej, hr. Edward Stadnicki, hrabstwo Zamoyscy, nieliczne obywatelstwo okoliczne, hr. Józef Jabłonowski i mieszczaństwo. Procesya skończyła się po godzinie 1 po południu.

O godzinie 2 w refektarzu klasztornym odbył się obiad dla duchowieństwa i zaproszonych gości świeckich. X. Kardynał wzniósł toast na cześć Ojca św. i N. Pana, a następnie w gorących słowach na cześć biskupa dyecezyi tarnowskiej, X. Łobosa, do której należy klasztor starosądecki. Wznoszono dalej toasty na cześć X. kardynała, duchowieństwa, deputacyj, wielu z obecnych itd.

Między obiadem a nieszporami była najlepsza pora do zwidzenia wystawy cennych zabytków, odnoszących się do życia św. Kunegundy; urządzoną ona jest w zabudowaniu klasztornem, tuż obok kościoła. Znajduje się tu znakomite dzieło sztuki, mianowicie obraz św. Kingi, pędzla Matejki, własność hr. Dunina Borkowskiego. Klęczy ona wśród gór naszych, jakby dziękując Boku za ocalenie Polski od najazdu tatarskiego i wznosząc gorącą modlitwę za cały naród. Przez chmury przebijają promienie słońca i zwiastują lepszą przyszłość, oświetlając postać klęczącej królowej, dziki krajobraz górski i widną zdaleka sylwetę kościoła staro-sądeckiego. Z dawnych pamiątek cennym jest i z wielką ciekawością oglądanym ów legendowy pierścień zaręczynowy Kingi, złoty z ametystem, okolony brylantami; wyciśnięte są na nim dwie osoby podające sobie ręce; pierścień ten narzeczona królewna rzuciła w szyb solny w Węgrzech, gdy takowy od ojca otrzymała na prośby swe w darze dla narodu polskiego, usłyszawszy od jego wysłańców, że złota, żelaza i zboża mają dosyć, tylko brak im soli. Pierścień ten znaleziono następnie w Bochni, gdzie przybywszy z Węgier, Kinga kazała szyb kopać i dokopano się soli; w pierwszej jej bryle wewnątrz był pierścień Kingi. Wdzięczna Bochnia uczci już w dniach najbliższych pamięć świętej królowej.

Z cennych przedmiotów zasługuje na bliższą uwagę obraz Matki Bożej, który młoda królewna otrzymała z rąk rodziców swoich wraz z błogosławieństwem; jest to tryptyk z relikwiami świętych, artystycznie wykonany, godny skarbca królewskiego. Dalej krucyfiks, przed którym się św. Kinga modliła; psałterz, którego używała do modlitwy, oraz przedmioty jej codziennego użytku, jak: kubek kryształowy, łyżka z krwawnika w złoto oprawna i listkami rzeźbionemi ozdobiona; ametystowy trzonek od widelca, oprawiony w złoto, z gotyckiemi ozdobami, lichtarzyk srebrny, wreszcie stópka św. Kunegundy, wyciśnięta w kamieniu w Pieninach podczas ucieczki przed Tatarami. Znajdujemy tam także autograf Długosza, opisujący żywot św. Kingi. Szczegółowo należałoby opisać inne cenne przedmioty, jak dyplomy miejskie i cechowe Starego Sącza, związane z życiem świętej i jej męża Bolesława Wstydliwego.

Odzywa się dzwon kościelny, zwołujący na nieszpory, które kończą się wieczorem. Ze zmierzchem spalono piękne ognie sztuczne i oświetlono okoliczny łańcuch gór. Ze wzgórza klasztornego, stojącego w pośród wieńca gór, w środku doliny sądeckiej, roztacza się cudowny widok przy tem oświetleniu. Gdzie spojrzeć, wszędzie na górach płoną ognie, cała ziemia sądecka płonie jednym ogniem miłości i czci dla świętej królowej.

Od jutra odbywać się będą w Starym Sączu misye, a 30 b. m. po południu nastąpi osadzenie krzyża pamiątkowego, wieczorem druga iluminacya miasta, zaś następnego dnia suma, uroczysta procesya z relikwiami, a po południu solenne nabożeństwo na zakończenie uroczystości. Przy konkluzyi celebrować będzie X. Biskup Łobos.

KRONIKA.

Kraków 25 lipca.

— **Komitet** działu sztuki polskiej na wystawie międzynarodowej we Wiedniu otworzył biuro swoje w Krakowie, w lokalu „Lutni“ (ulica Szpitalna L. 9 I piętro). Biuro otwarte codziennie od godz. 11—12 przed południem i od 3—4 po południu; w niedziele jedynie od godz. 3—4 po południu.

Donoszą nam także, iż hr. Cieszkowski wyjechał wczoraj do Marienbadu, celem szczegółowego omówienia z panią Sembrich-Kochańską programu występów jej na wystawie wiedeńskiej.

— **Na wystawę** Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bierkowskiej „Szałas“; Bryniarskiego „Grób Kazimierza Wielkiego“; Koniuszki „W podworcu“; Machniewicza dwa portrety; Majewskiej dwa portrety; Lasnera „Czarny książę“; Pająka A. „Portret niewiasty“; Skrutka „Rybak holenderski“; Wielogłowskiego „Wyścigi“ i „Na spacer“; Petridesa „Chłopak szewski,“ fig. z terrakotty; Badowskiego „Columbarium“ i Kosicza „Poranek.“

— **Z teatru.** Jutro we wtorek przedstawioną będzie po raz pierwszy na naszej scenie słynna opera Mascagni'ego *Cavalleria rusticana.* Orkiestra i chóry zostały powiększone o 30 osób. We środę po raz 5 ty *Dzień i noc* Lecoqca, we czwartek i w sobotę *Cavalleria rusticana,* a w niedzielę po raz 14 ty *Ptasznik z Tyrolu.*

— **Sprawa mięsa w Krakowie.** Jak wiadomo, rewizya bydła rzeźnego odbywa się przez weterynarza miejskiego w rzezalni miejskiej na Grzegórzkach. Wskazane przez weterynarza sztuki zarażone i niezdrowe bywają oddawane oprawcy do zniszczenia i zakopania w ziemi. Tymczasem doszło do wiadomości cechu rzeźników i masarzy, iż oprawca nie spełnia sumiennie tego obowiązku, lecz przeciwnie, iż to mięso, za niezdrowe uznane, bądź nie bywa wcale zakopywane do ziemi, bądź też zakopane płytko, bywa wykopywane i jako zdrowe mięso sprzedawane w mieście po taniej cenie. O takim nieuczciwym handlu niezdrowem mięsem doniósł mianowicie niejaki Józef Zborowski, parobek u oprawcy Kozłowskiego. On to oświadczył, iż służąc u oprawcy, bywał żywionym mięsem psiem i że oprawca bydło uznane przez weterynarza za niezdrowe każe odkopywać z ziemi i za pośrednictwem trzecich osób sprzedaje po mieście.

Zadaniem cechu rzeźniczego było przedewszystkiem przekonać się, czy i o ile to doniesienie jest prawdziwem. Kilku członków cechu rzeźniczego udało się więc do zwierzchności gminnej Grzegórzki, aby stan rzeczy sprawdziła. — Oznajmili oni mianowicie, iż w przeciągu trzech tygodni skonfiskowano w rzeźni miejskiej pewną ilość wieprzów i przodek buhaja, który ważył do 300 klgr. To mięso uznane za niezdrowe miał oprawca zniszczyć i zakopać, tymczasem doszło do wiadomości cechu rzeźniczego, iż tak te wieprze, jak i przód buhaja oprawca miejski wykopał i częścią sprzedał, a częścią na swój użytek obrócił. Członkowie cechu rzeźniczego prosili tedy, aby zwierzchność gminna sprawdziła, czy to skonfiskowane mięso rzeczywiście zostało zniszczone i zakopane. Żądaniu temu uczyniła zwierzchność gminna natychmiast zadość i wydelegowała w tym celu p. asesora Pacanowskiego, p. radnego Piotrowskiego i pachołka Wojtowicza, który wraz z członkami cechu rzeźniczego udali się na miejsce, gdzie zakopywano skonfiskowane bydło. „Po rozkopaniu ziemi — tak stwierdza podpisany przez naczelnika gminy dokument zwierzchności gminnej — nie znaleziono żadnego mięsa, ani kości, tak z buhaja, jak i wieprzów, lecz znaleziono tylko szczątki z psów i koni, oraz dwa wyporki cielęce, a i te nie były całe, albowiem u jednego tylnych części brakowało.“

Otóż wobec tego stwierdzenia staje się w wysokiem stopniu prawdopodobnem doniesienie, iż rzeczywiście handlowano mięsem przez weterynarza za niezdrowe uznanem i na zniszczenie przeznaczonem. Dochodzenie sądowo-karne wyjaśni najdokładniej bliższe szczegóły tej sprawy, gdyż, jak się dowiadujemy, wniósł w tej mierze Dr Filimowski imieniem cechu rzeźniczego doniesienie do prokuratoryi państwa. Nie wątpimy, że magistrat ze swej strony całe dochodzenie nietylko ułatwi i przyczyni się do gruntownego i wszechstronnego zbadania tej sprawy, ale także poczyni bezwłocznie skuteczne zarządzenia celem uniemożliwienia karygodnego przemycania niezdrowego mięsa. Trzeba koniecznie roztoczyć najściślejszą kontrolę, aby mięso, uznane przez weterynarza za niezdrowe, było rzeczywiście radykalnie zniszczone, trzeba obostrzyć rewizyę na rogatkach i nie przepuszczać przez nie mięsa okrawanego. Wdzięczność i uznanie należy wyrazić cechowi rzeźniczemu, iż w interesie publicznym zajął się z taką starannością wykryciem i zbadaniem tej sprawy, dotyczącej najściślej zdrowia mieszkańców naszego miasta.

— **Czytamy w „Gazecie Narodowej“:** Objawem uznania i czci były setki telegramów i listów, jakie dziś jako w dniu imienin otrzymał z życzeniami prezes Koła polskiego p. Jaworski Apolinary. Naturalnie wśród składających życzenia nie brakło prawie żadnego z ministrów austryackich. Okoliczni obywatele stawili się w Skwarzawie osobiście, by wyrazić czcigodnemu i zasłużonemu przewódcy posłów polskich serdeczne życzenia.

— **Śluby.** Jutro w południe odbędzie się w kościele parafialnym w Jaśle ślub p. Dra Karola Petelenza, dyrektora gimnazyum w Stryju, z panną Zofią Łukasiewiczówną.

W d. 26 b. m. odbędzie się w Warszawie uroczysty obrzęd zaślubin księżniczki Maryi Radziwiłłówny, córki ks. Karola i Jadwigi z hr. Platerów, właścicieli dóbr Towiany w gub. kowieńskiej, z hr. Witoldem Skórzewskim, drugim synem hr. Zygmunta, ordynata na Czerniejewie w W. Ks. Poznańskiem, i Konstancyi z hr. Potulickich. Hr. Witold Skórzewski pełnił przez kilka lat służbę dyplomatyczną i jako *attaché d'ambasade* wysłany został z Berlina do Rio de Janeiro, gdzie miał sposobność wejść w bliższe stosunki ze zmarłym cesarzem brazylijskim dom Pedrem. Ten ostatni, będąc, jak wiadomo, bardzo wykształconym, obznajomił się z najcelniejszemi utworami naszej literatury poetycznej za pomocą hr. W. Skórzewskiego i nawet po utracie tronu stale pielęgnował znajomość polskiej literatury.

— **Z Zakopanego** piszą nam: JEm. X. Kardynał Dunajewski mianował X. Wojciecha Roszka, plebana w Poroninie, poddziekaniego dekanatu nowotarskiego, w uznaniu zasług jego, kanonikiem honorowym. Zebrało się z tego powodu u X. Roszka w Poroninie dnia 22 b. m. na odpust w uroczystość św. Maryi Magdaleny, oprócz kolatora p. Adama Uznańskiego i kilku świeckich przyjaciół gospodarza, liczne grono, gdyż przeszło 20 duchownych. Przy uczcie, odbytej po ukończeniu nabożeństwa, oznajmił zebranym X. dziekan Chmielowski o odszczególnieniu, jakiem zaszczycił JEm. X. Kardynał gospodarza X. Roszka, i podniósłszy tegoż zasługi, wymienione w dekrecie nominacyjnym, odczytał w całej osnowie ten dekret, którego obecni, powstawszy, z uszanowaniem wysłuchali. Dziękując za życzenia, przez X. dziekana i obecnych składane, wymawiał się X. Roszek, iż nie położył żadnych zasług, lecz przyjmuje z wdzięcznością odszczególnienie, jako dowód znanej łaskawości Księcia-Biskupa i wzniósł okrzyk na cześć Jego Eminencyi, który obecni z zapałem powtórzyli.

Następnie przemówił X. Fox, kanonik katedralny krakowski, jako szkolny kolega X. Roszka, w imieniu własnem i obecnych jego szkolnych kolegów: X. kan. Knycza z Oświęcimia i X. proboszcza Wajdy, podnosząc nigdy żadną chmurką nieprzyćmioną przeszło 40-letnią przyjaźń ze strony X. Roszka i jego wielką uprzejmość i uczynność. Dlatego to, kończył mowca, ma X. Roszek tak licznych przyjaciół, z których nie przybyło tu wielu tylko z powodu, że nie wiedzą jeszcze o zaszczycie, jaki go spotkał, albo że nie mogli tu przybyć, jak sędziwy X. kan. Stolarczyk, pleban zakopański, który mu składa życzenia przez mowcę, przesyłając mu na pamiątkę pierścień, i zakończył przemówienie to toastem na cześć X. Roszka. Dr Władysław Markiewicz, nawiązując do słów dekretu nominacyjnego, że X. Roszek ma poszanowanie nietylko u duchownych, ale i u świeckich, sławił niezrównaną gościnność X. Roszka, gdyż od r. 1870 stały zawsze we dnie i w nocy otworem bramy gościnnej plebanii poronińskiej dla zwidzających Zakopane i Tatry. W tej plebanii radzono zawsze nad podniesieniem dobrobytu mieszkańców tej okolicy i tu była poruszoną pierwszy raz myśl zawiązania Towarzystwa tatrzańskiego. Po zawiązaniu tego Towarzystwa brał X. Roszek, jako delegat i członek komisyi wykonawczej Towarzystwa, we wszystkich jego pracach, przy budowie ścieżek, dróg i schronisk najczynniejszy udział. On wyszukał pierwszego nauczyciela rzeźbiarstwa samouka Mardulę i przeprowadził to, że Wydział Tow. Tatrzańskiego założył szkołę rzeźbiarstwa pod tegoż kierownictwem. Następnie wspierał X. Roszek wszelkie starania o założenie wy-

lęgarni dla ryb w Poroninie i okolicy, postarał się o zawiązanie Kółka rolniczego i o założenie sklepiku, jak równie Czytelni w Poroninie, a te dzieła jego i doprowadzenie do skutku roku zeszłego budowy piętrowego schroniska Tow. Tatrzańskiego przy Morskiem Oku o 27-miu pokojach za bajecznie niską cenę, około 3.900 złr., są trwałym pomnikiem jego ofiarności i użytecznej działalności dla dobra tej okolicy. Kończąc, zwrócił się Dr Markiewicz z prośbą do X. dziekana Chmielowskiego i X. kanonika Foxa, aby przy sposobności oznajmili JEm. X. Kardynałowi najżywszą wdzięczność wszystkich wielbicieli zasług X. Roszka za odznaczenie go, i prosił, aby zebrani, jeżeliby to uznali za stosowne, uchwalili wysłać telegraficzne podziękowanie JEm. X. Kardynałowi za odznaczenie X. Roszka, na co zebrani jednomyślnie się zgodzili, wskutek czego X. dziekan Chmielowski wysłał natychmiast dziękczynny telegram do JEm. X. Kardynała do Krakowa.

Przy uczcie, tym epizodem przerwanej, wzniósł gospodarz toast na cześć kolatora p. Uznańskiego, któ rego inicyatywie i poparciu przypisywał część zasług sobie przyznawanych, i na cześć kaznodziei X. Kwiecińskiego, dotychczasowego wikaryusza swego, da Bóg przyszłego proboszcza w Rabie, któremu szczerze dziękował za opiekę w chorobie. Przy toaście na cześć X. Krawczyńskiego, plebana z Ludzimierza, marszałka powiatu nowotarskiego, proszono go o rozpoczęcie drogi powiatowej przez Hurkotne na Łysą, gdyż przejazd przez Jaworzynę Spiską jest zatamowany, i o poprawienie drogi z Łysej do Morskiego Oka.

— **Z Krosna** donoszą nam: Do powiatowego Zarządu Kółek rolniczych wyznaczył także swoich delegatów Wydział powiatowy i okręgowe Towarzystwo rolnicze. Skład pełnego zarządu jest przeto następujący: prezes p. Kazimierz Orpiszewski, właśc. dóbr; zastępca p. Czesław Jastrzębski; sekretarz p. Karol Kozłowski; członkowie: pp. Stan. Biechoński, właśc. dóbr; Tomasz Firley, gospodarz; X. kanonik Janicki, proboszcz; Piotr Litarowicz, nauczyciel; Dr Przysłópski; X. Rożbna, proboszcz; Jan Trzecieski, właśc. dóbr i poseł na Sejm krajowy.

— **Z Tarnopola** piszą: We czwartek d. 21 b. m. objął zarząd naszego miasta komisarz rządowy p. Studziński, dotychczasowy komisarz tarnopolskiego starostwa. Utworzono już także komisyę doradczą, dodaną do boku komisarza rządowego, a złożoną z 8 członków. W skład jej wchodzą: Dr Żywicki, adwokat; Pohorecki, emerytowany profesor; Dr Koźmiński, były burmistrz; Dr Łoszniów, adwokat; Dr Świstun, lekarz; Dr Mantel, adwokat; Morgenroth, kupiec i Karais, starszy brat kościelny.

— **Ordery**. Najj. Pan postanowieniem z d. 28 go czerwca b. r. zezwolił, aby podkomorzy Leon hr. Mniszek i starosta w Brzozowie August hr. Dzieduszycki przyjęli i nosili krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza z gwiazdą.

— **Dar**. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Brodach na restauracyę kościoła zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Z armii**. Pułkownik Teodor Gläser, komendant 10 p. p., przeniesiony został w stan spoczynku, a na jego miejsce zamianowany Henryk Schäffer. Major 77 p. p. Ferd. Turczyński przeniesiony w stan spoczynku. Do stanu czynnego obrony krajowej przeniesieni porucznicy: Eug. Bucinicz z 89 p. p., Bogdan Strubiński z 7 p. ul., hr. Kazimierz Ledóchowski i Paweł Kreitzbruck z 15 p. drag. Zamianowani kapelanami w rezerwie: Jan Filipowicz w Przemyślu, Emil Malczyński we Lwowie. Przydzieleni zostali: kapitan 1 p. inż. Maks. Heyss do dyr. inż. we Lwowie; porucznicy Robert Vogel z 1 p. inż. do Lwowa, Mat. Gusel z 1 p. inż. do Czerniowiec. Przeniesieni: podporucznik Emil Krtek z 45 p. p. do 23 oddziału sanit.; lekarz pułkowy Józef Madejski z 41 p. p. do 9 p. drag.; starszy lekarz Józef Kovacz ze szpitala we Lwowie do 7 p. uł.; oficyał prowiantowy Franc. Hopp z Foca do Przemyśla. W rezerwie przeniesiony starszy lekarz 7 p. uł. do garn. szpitala we Lwowie. Jednoroczny urlop otrzymał kapitan Wiktor Daszkiewicz z 55 p. p. i porucznik Ferd. Kirschner z 95 p. p. W stan spoczynku przeniesiony podporucznik Gustaw Vernay z 13 p. p.; stopień oficerski złożyć pozwolono podpor. w rezerwie Michałowi Malcowi z 45 p. p.

— **Nowa klinika w Wiedniu**. Profesor Winternitz, właściciel znanego zakładu wodoleczniczego w Kaltenleutgeben pod Wiedniem, zamierza własnym kosztem zbudować w Wiedniu klinikę dla hydroterapii.

— **Teatr warszawski**. Czytamy w *Kraju*: „W teatrze Wielkim zakończył się szereg występów pani Klamrzyńskiej, przyjmowanej nader entuzyastycznie. Zaangażowanie na stałe tej znakomitej już dzisiaj śpiewaczki byłoby bardzo cennym nabytkiem dla naszej ubogiej opery, tem bardziej, że pani Dowiakowska ma podobno zająć inne stanowisko. Nowy zarząd teatrów czyni przygotowania do kampanii jesiennej; rozesłano zaproszenia do znakomitszych autorów dramatycznych, aby nadesłali nowe utwory, jakie mieć będą w swej tece. Nowy prezes teatrów, pułkownik Karandiejew, dał się słyszeć, że przedewszystkiem starać się będzie o popieranie polskiej sztuki i literatury dramatycznej bez żadnych względów ubocznych.

„Wobec reform zapowiadanych i dokonywanych, zwłaszcza w budżecie i systemie wynagradzania artystów, autorzy dramatyczni spodziewają się, iż zmienioną zostanie także dotychczasowa norma honoraryów za wystawiane sztuki oryginalne. Dziś bowiem autor sztuki, która wytrzymała kilkanaście lub kilkadziesiąt przedstawień, dostaje takie samo honoraryum, jak ten, którego sztuka upadła po paru spektaklach. Zapobiedzby temu można przez zaprowadzenie systemu tantyemy, istniejącego już oddawna we wszystkich teatrach, prócz warszawskiego. Zyskaliby na tem nietylko autorowie, ale i budżet teatrów, gdyż dzisiaj, kupiwszy za sumę ryczałtową sztukę, która upadnie, trzeba wnet płacić za nową, która również może nie przetrwać kilku przedstawień.“

— **Obraz Fałata**, „Powrót z polowania na niedźwiedzie,“ znany publiczności naszej z wystawy tutejszej, nabyło miasto Berlin do swoich zbiorów publicznych.

— **Oryginalny strejk**. W Frankfurcie nad Menem przygotowuje się szczególnego rodzaju zmowa. Służące odbyły w tych dniach zebranie, na którem przedmiotem obrad był odpoczynek niedzielny. Na zgromadzenie przybyły w większej części służące domów zamożnych, a stawiane żądania nie są, co prawda, bynajmniej wygórowane. Dziewczęta domagają się, aby w niedzielę, zamiast o godz. 5, wstawały o 6½ rano, a po południu były wolne od godz. 3—8. Chcą one uzyskać te ustępstwa drogą polubowną i tylko w ostatecznym razie urządzić zmowę.

— **Obserwatoryum** urządzone ma być na szczycie Monte Rosa, podobnie jak na Montblanc.

— **Zaburzenia w Astrachanie i Saratowie**. W uzupełnieniu wiadomości o zaburzeniach, podaje *Astr. Wiestnik* jeszcze dalsze nowe szczegóły: Zabity przez tłum felczer szpitala dla cholerycznych, Popow, padł ofiarą, jako lekarz szpitalny, za takiego go bowiem tłum uważał. Trup Popowa został przez buntowników oblany dezinfekcyjnemi cieczami i spalony na stosie. Zwęglone resztki nieszczęśliwego pochowano. Większość chorych na cholerę, których tłum wywlókł ze szpitala, już zmarła. Szpital dla chorych zaraźliwych, zostający pod kierunkiem lekarza-kobiety, p. Wasiatkinowej, z obawy, ażeby tłum nie rzucił się na niego, pozostaje pod strażą wojskową. Wzmocniono patrole około składu prochu.

W Saratowie już oddawna obiegały najfałszywsze pogłoski o tem, jakoby lekarze wymyślili cholerę i chowali żywych. To spowodowało zaburzenia. Tłum zgromadził się na bazarze i przyległych ulicach i napadł najpierw na przybyłego z Rewla kupca i młodego p. Piemurowa, syna nauczyciela, który stanął w obronie niewinnie napadniętego. Tłum sądził, że ma przed sobą doktora i studenta i rzuciwszy się na nich, zabił ich kamieniami na miejscu. Od tej chwili tłum rozbiegł się po całem mieście i zaczął szaleć. Rozbijano szyby, napadano na mieszkania policyi i lekarzy, rozbito aptekę Żurkowskiego, mieszkania lekarzy Kondratjewa i Szteinberga, zniszczono do szczętu meble Dra Bielawskiego itp. W mieszkaniu ordynatora szpitala, Dra Pogowskiego, powybijano szyby. — Niepodobna zdawać sprawy ze wszystkich okropności, jakich rozbestwiony tłum się dopuszczał. Spotkane na drodze furgony porozbijali na drobne kawałki; szpital w domu Demidowa, w którym było podówczas 27 chorych na cholerę, spalili do szczętu. Chorych wynieśli na ulicę, poili mlekiem, nacierali lodem i t. p. Niektórzy chorzy pouciekali, tak, że potem nie dorachowano się 12. Jeden z felczerów szpitalnych ukrył się na dzwonnicy cerkwi i ocalał dzięki temu tylko, że pop miejscowy z krzyżem w ręku wyszedł do tłumu i zdołał go przekonać, że felczer jest niewinny. Na reszcie, po wielu tego rodzaju rozbojach, tłum podzielił się na kilka grup i chodził po ulicach. Teraz dopiero w wielu miejscach, zwłaszcza przy szpitalach i mieszkaniach doktorów, zjawiły się patrole, które przybyły już potem, gdy tłum zaprzestał nieporządków. Na oddział wojska na placu Sobornym tłum jął rzucać kamieniami, na co w odpowiedzi wypuszczono dziesięć strzałów. Tłum się rozszedł, pozostawiając na placu jednego zabitego i kilku ranionych. Noc przeszła spokojnie, chociaż tłum odgrażał się, że w dalszym ciągu będzie rozbijał mieszkania doktorów i szpitale. Nazajutrz miasto przedstawiało widok, jak gdyby gotowało się do obrony. Na placu ustawiono dwie armaty, wojsko biwakowało na placach i ulicach. Sklepy były pozamykane. Aresztowano bardzo wielu i spokój przywrócono.

We wsi Pokrowskoje, jak donosi *Saratowskij Listok*, zaszły także rozruchy. Tłum napadł na szpital miejscowy i rozbił go całkowicie tak, że nie zostawił kamienia na kamieniu.

— **Artykuł „Figara,“** w którym „Conscius“ okazał trochę niecierpliwości z powodu platonizmu przyjaźni rosyjskiej, przestraszył widocznie samych Francuzów. Chcąc naprawić złe, które mogłaby wywołać ta śmiałość, garstka posłów parlamentarnych ukonstytuowała się jako „Komitet dla urządzenia manifestacyi francusko-rosyjskiej.“ Z początku komitet nawet nie wiedział, jaka to ma być manifestacya, czuł tylko ogólną potrzebę manifestacyi. Wreszcie nasunęli się głodni w Rosyi, i na ich rzecz urządzona będzie wystawa dzieł sztuki, znajdujących się w ministerstwach wojny, marynarki i oświaty.

— **Rozruchy podczas egzekucyi**. Na sobotę wyznaczone było w Montpellier stracenie zbrodniarza Martiniego, który zamordował dozorcę więzień. Bezpośrednio przed dokonaniem egzekucyi wszczęły się rozruchy z tego powodu, że współwinny Dexemple został ułaskawiony; publiczność uważała bowiem Martiniego za mniejszego przestępcę. Już w piątek wieczorem kilkutysięczny tłum czekał na przybywającego z Paryża kata Deiblera. Podczas gilotynowania rzucono się na kordon wojskowy. Jeden z żołnierzy otrzymał pchnięcie nożem. Kiedy wezwanie do rozejścia się nie poskutkowało, wydano komendę: „strzelać“ — wówczas dopiero tłum się rozproszył. Deibler musiał miasto szybko opuścić, a gilotynę natychmiast ukryto przed rozdrażnionym tłumem.

— **Katastrofa w meczecie**. Depesze z Aleksandryi donoszą o strasznej katastrofie, jaka zaszła w meczecie w dniu 21 b. m. Świeżo odnowiona wieża meczetu „Murmier“ zawaliła się podczas nabożeństwa i przywaliła gruzami bardzo licznie zgromadzoną publiczność. Z pod gruzów wydobywają teraz strasznie zmiażdżone zwłoki. Liczbę ofiar obliczają na kilkaset.

— **Nekrologia**. Ludwik Rawicz Rojek, dyrektor gal. tabuli krajowej, były regens archiwum starożytnych aktów polskich, grodzkich i ziemskich, b. sekretarz lwowskiej Izby notaryalnej, członek Towarzystw archeologicznych we Lwowie i Kijowie itd., zmarł w sobotę we Lwowie. Ś. p. Ludwik Rojek, potomek starej rodziny szlacheckiej, urodził się w Starym Żywcu dnia 7 sierpnia 1826 r. Po odbyciu studyów mianowany został w r. 1845 akcesistą przy byłym sądzie szlacheckim we Lwowie, a w 10 lat później oficyałem. Poświęcając się specyalnie i z wielkiem zamiłowaniem paleologii i heraldyce, otrzymał zarazem kierownictwo archiwum aktów ziemskich i grodzkich, które sprawował aż do chwili, kiedy archiwum to przeszło pod zarząd Wydziału krajowego. Skreślił on zarazem historyę archiwum, spisał inwentarz, które to prace posłużyły p. Oktawowi Pietruskiemu do przedłożeń sejmowych o stanie archiwum. W tym okresie czasu zawiązał bliższe stosunki z uczonymi i historykami: pp. Aleksandrem hr. Przezdzieckim, Szajnochą, Bielowskim, Kazimierzem Szajnochą, oraz ks. Sadokiem Barączem i innymi, z którymi pracował na polu archeologii. Za zebranie materyałów do historyi południowo-zachodniej Rusi mianowany został w r. 1857 rzeczywistym członkiem komisyi archeologicznej w Kijowie. W r. 1856 mianowany, w karyerze urzędniczej, ingrosistą tabuli krajowej galic., następnie naczelnikiem tabuli miejskiej, został w r. 1876 wicedyrektorem, a w r. 1878 rzeczywistym dyrektorem tabuli krajowej, na którem to stanowisku w r. 1885 obchodził 40-letni jubileusz swej pracy służbowej.

— W Złoczowie nad Bugiem zmarł Franciszek Kownacki, lekarz, który po ukończeniu uniwersytetu wileńskiego praktykę rozpoczął w r. 1816, następnie doktoryzował się w Wiedniu, a po r. 1834 praktykował przez czas pewien w Warszawie. Ś. p. Kownacki dożył 100 lat wieku.

— Włodzimierz Rudzki, właściciel dóbr, urodzony w roku 1849, zmarł dziś we Wrząsowicach.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 26 b. m. po raz pierwszy: *Cavalleria rusticana*, opera Mascagni'ego. — Orkiestra i chóry powiększone o 30 osób.

We środę 27 b. m. po raz piąty: *Dzień i noc*, opera komiczna w 3 aktach Lecocqua.

We czwartek 28 b. m. po raz drugi: *Cavalleria rusticana*, opera Mascagni'ego.

W sobotę 30 b. m. po raz trzeci: *Cavalleria rusticana*, opera Mascagni'ego.

W niedzielę 31 b. m. po raz 14: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera.

— Dnia 24 lipca pochmurno; termometr od +15·5 doszedł do +22·2 C. Barometr zaczął opadać; o godzinie 7-mej rano dnia 25 lipca stan jego był 743·8 mm., termometru +13·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 26 lipca: św. Anny, Matki N. M. Panny.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą:

Zapewne we środę przyjmie także Izba panów projekty walutowe bez zmiany w brzmieniu uchwalonem przez Izbę deputowanych. Komisya walutowa przyjęła już na sobotniem posiedzeniu odnośne sprawozdanie referenta szefa sekcyi Dra Inama Sternegga.

Hr. Taaffe przybył już tu z Ellischau, będzie obecnym w Izbie panów podczas rozpraw nad projektami walutowemi i następnie z Najwyższego polecenia ogłosi odroczenie Rady państwa. Osoby które miały sposobność teraz widzieć hr. Taaffego, zapewniają, iż prezes gabinetu przyszedł już zupełnie do zdrowia i wygląda doskonale.

Zwykle o tym czasie przed zebraniem się delegacyj, kolportowaną bywa pogłoska o zamierzonem ustąpieniu ministra wojny. Przynosi ją dziś *Reichswehr*, dodając, iż baron Bauer już w najbliższym czasie ustąpi, a następcą jego zostanie obecny komendant 14 korpusu w Insbrucku, fmp. Józef Reicher. Trzeba zaczekać, czy powołane do tego organa zaprzeczą tej wiadomości.

Z Warszawy donoszą:

Ogłoszono już urzędownie szereg nominacyj kolejowych. I tak dyrektor towarzystwa kolei nadwiślańskiej z ramienia ministeryum komunikacyj ks. Chiłkow mianowany został naczelnikiem kolei orłowsko griaźskiej; pełnienie obowiązków na wakującej posadzie dyrektora kolei nadwiślańskiej z ramienia ministeryum powierzone zostało rz. r. st. Maslennikowowi, dyrektorowi z ramienia ministeryum na kolei bałtyckiej, z pozostawieniem go przy poprzednich obowiązkach. Naczelnik magazynów kolei kursko-charkowsko-azowskiej, inżynier technolog Mejer, mianowany został naczelnikiem głównych warsztatów na kolei warszawsko-terespolskiej; wiceinspektor i inspektor okręgowy pierwszego okręgu inspekcyi kolei warsz.-wiedeńskiej, nadwiślańskiej, łódzkiej i dęblińsko-dąbrowskiej, inżynier komunikacyi Hirszing, mianowany został członkiem ogólnej komisyi okręgu warszawskiego komunikacyi oraz inspektorem szos tego okręgu.

Pod przewodnictwem barona Medema utworzona została komisya antycholeryczna. W skład jej wchodzą: gubernator warszawski Andrejew, oberpolicmajster jenerał-major Klejgels, zarządzający warszawską Izbą skarbową, rz. r. st. Rudczenko, inspektor urzędu lekarskiego m. Warszawy, Dr Troickij i referent kancelaryi jenerał-gubernatora r. m. Popudogło.

Mimo wątpliwości, podniesionej przez *Mosk. Wiedom.*, stanowczo twierdzą, iż jenerał Starynkiewicz usuwa się z prezydentury miasta i że dymisya jego została przyjęta. Chcą tylko uprosić jenerała o zachowanie przewodnictwa w komitecie kanalizacyjnym. Oprócz emerytury rządowej ma Starynkiewicz otrzymać z funduszów miejskich 5000 rubli pensyi dożywotniej.

Wreszcie zapisać należy, iż według *Chark. gub. Wiedom.*, w końcu lata mają się odbyć między Charkowem, Czugajewem i Żmijewem wielkie manewry, na których ma być obecny dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, jenerał-adjutant M. I. Dragomirow.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25 lipca. Wiadomość *Reichswehr*, powtórzona przez dzienniki wiedeńskie, jakoby minister wojny, baron Bauer, miał zamiar ustąpić, nie została dotychczas zaprzeczoną.

Wiedeń 25 lipca. Wedle nadeszłych tu wiadomości z Belgradu, radykalni zdołali złamać opór Risticza, tak, że spotkanie się króla Aleksandra z matką przyjdzie do skutku. Ma ono się odbyć w jednem z miejsc kąpielowych w Anglii.

Londyn 25 lipca. W drodze z Braemar do Hawarden Castle, Gladstone witany uroczyście w Kirk-Michael, wygłosił mowę, w której podniósł, że większość, jaką uzyskał, wystarczy mu najzupełniej do przeprowadzenia całego szeregu pożytecznych reform. „Siedziałem — mówił Gladstone — w pięciu parlamentach, w których nie było nawet takiej, jak obecna, większości.“ Gladstone wyraził w końcu nadzieję, że liberalni unioniści powrócą pod jego sztandar. Jest to najbardziej znaczący ustęp w jego mowie.

Londyn 25 lipca. Prawie wszystkie poważne dzienniki z *Timesem* na czele, występują przeciw projektowi *Morning Post*, która żądała, aby Salisbury nie ustępował, póki nie otrzyma wotum nieufności w Izbie.

Petersburg 25 lipca. Jednym z powodów rozruchów wśród ludności w guberniach dotkniętych cholerą, był zakaz chowania zwłok w otwartych trumnach i towarzyszenia pogrzebom. Obecnie minister Durnowo, utrzymując w mocy zakaz grzebania trupów w trumnach otwartych, zezwolił, aby rodzina towarzyszyła pochodowi pogrzebowemu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 lipca. Hr. Kalnoky odjechał dziś rano do posiadłości swojej na Morawach, gdzie zabawi przez kilka dni.

Wiedeń 25 lipca. Dziś ukazało się z druku sprawozdanie referenta komisyi Izby panów, Inama Sternegga, o projektach walutowych. Sprawozdanie nazywa relacyę, która została przyjęta za podstawę systemu monetarnego, względnie najlepszą i najodpowiedniejszą stosunkom i interesom ogółu, zgadza się na stosunek kwot i przyznaje, że przez przedłożenie projektów dokonano wszystkiego, czego można było obecnie dokonać dla przygotowania celu ostatecznego, a mianowicie dla podjęcia wypłat w gotówce. Sprawozdanie wnosi, aby uchwalić wszystkie projekty.

Wiedeń 25 lipca. Po ukończeniu prowizorycznej naprawy toru pomiędzy stacyami Langen i Danöfen od wczoraj rano przywrócono komunikacyę osobową bez przesiadania się, oraz komunikacyę pakunkową. Komunikacya frachtowa pozostaje jeszcze aż do dalszego rozporządzenia wstrzymana.

Znojm 25 lipca. Dziś w nocy zawaliła się t. zw. „wieża rozbójnicza“, będąca zabytkiem z XII wieku i zniszczyła kilka przyległych budynków. Cztery osoby zasypane zostały gruzami, jednę z nich zdołano uratować.

Buda-Peszt 25 lipca. Stan zdrowia barona Edelsheim Gyulay po spokojnie przepędzonej nocy polepszył się wczoraj rano.

Kissingen 25 lipca. Około 4,500 osób przybyło tu wczoraj z Koburga, Mannheimu, Darmstadtu, Heidelberga, Pforzheimu i Karlsruhe. Na przemówienie deputacyi odpowiedział Bismarck, że owacya ta należy się dziełu jedności ludu niemieckiego; doradzcy księcia radzili mu, żeby milczał; on jednak nie da sobie ust zamknąć i wznosi okrzyk na cześć cesarza i państwa.

Pittsburg 25 lipca. W biurze Carnegiego fabryki żelaza, w której od tygodnia trwa strejk, w sobotę po południu mężczyzna pewien strzelił do dyrektora Fricka. Dyrektor jest ciężko ranny. Zbrodniarza ujęto.

Pittsburg 25 lipca. Mężczyzna, który strzelił przedwczoraj do dyrektora Fricka, nazywa się Bergmann, albo Beckermann, jest drukarzem i ma lat 21. Bergmann jest z pochodzenia Rosyaninem, a od 4 lat osiadł w Ameryce. Przy przesłuchaniu oświadczył, że przybył do Pittsburga umyślnie z tym zamiarem, ażeby zabić dyrektora Fricka, którego uważa za wroga robotników. W ustach u Bergmanna znaleziono dwa naboje dynamitowe; przypuszczalnie Bergmann chciał sobie niemi odebrać życie, jak niegdyś anarchista Lingg w Chicago. Stan zdrowia Fricka po wyjęciu kuli jest względnie zadowalniający.

Paryż 25 lipca. *Petit Journal* ogłasza słowa Freya, szefa szwajcarskiego departamentu wojskowego, który oświadczył, że Szwajcarya nie może zawierać żadnych aliansów. Gdyby neutralność Szwajcaryi została naruszona, przeciwnicy zaczepiającego stanęliby z pewnością po stronie Szwajcaryi.

Madryt 25 lipca. Sądzą, że wobec nieuprawniającego do żadnych poważnych obaw sanitarnego stanu Paryża, w obecnej chwili nie są potrzebne żadne nadzwyczajne zarządzenia sanitarne na granicy.

Madryt 25 lipca. Wskutek buntu przekupek, z powodu zaprowadzenia nowych podatków gminnych, przyszło w Pontevedra do nowych zaburzeń, przy których raniono kilka kobiet i dwóch ajentów policyjnych. Kilka osób aresztowano.

Pontevedra 25-go lipca. Ogłoszono tu stan oblężenia.

Rzym 25-go lipca. Według *Popolo Romano*, król w pierwszych dniach drugiej połowy sierpnia przybędzie do Genui, gdzie także pojawią się floty: niemiecka, angielska, francuska i hiszpańska. O dokładnej dacie urząd spraw zagranicznych niema jeszcze oficyalnej wiadomości.

Rzym 25 lipca. W nocy z soboty na niedzielę dało się uczuć trzęsienie ziemi w Porto Maurizio i w Oneglia, nie zrządziło jednak żadnych szkód.

Rzym 25 lipca. Ajencya Stefaniego donosi: Wskutek wiadomości, że włoski krzyżowiec „Bausan“ wysłany został do Nowego Jorku dla wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Kolumba, prezydent Stanów Zjednoczonych Harrison wystosował do króla Humberta depeszę, w której dał wyraz swojej radości z powodu tej manifestacyi, świadczącej o dawnej, silnej przyjaźni pomiędzy Włochami a Stanami Zjednoczonemi. Król Humbert odpowiedział następującą depeszą: „Życzyłem sobie, aby mój rząd wziął udział w uroczystości obchodu sławnych pamiątek w Nowym Jorku w tym celu, by okazać uczucie stałej przyjaźni, łączącej Włochy z wielkim ludem Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej. Dziękuję panu za jego pełną godności uprzejmość, na jaką mój zamiar u pana natrafił.“

Catania 25 lipca. Wybuch wogóle się zmniejsza. Strumień lawy płynie jeszcze tylko w stronę zachodnią, niszcząc winnice, niezagrażając jednak miejscowościom.

Bruksela 25 lipca. Według depeszy dziennika *Patriote* z Santhome, ajent angielsko-belgijskiej kompanii handlowej w Katanga, Hodister, zajął niedawno Bena Kamba, po odjeździe ztamtąd ajenta angielskiego towarzystwa anty-niewolniczego Hinek'a. Arabowie w Njangwe podnieśli broń przeciwko Hodisterowi, który też stracił dwóch ludzi i zmuszony został do odwrotu. Kraj Kasongo popadł napowrót pod władzę Mahometan. Droga do jeziora Tanganyika jest z tej strony zamknięta. Tippotib i syn jego Raszyd pozostali wierni państwu Congo.

Christiania 25 lipca. Minister stanu Steen został w sobotę powołany do króla. Steen konferował po audencyi u króla z kilkoma ministrami. Krążą pogłoski, że gabinet miał odbyć wczoraj w południe wspólną konferencyę.

Petersburg 25 lipca. Według ogłoszonych w *Prawit. Wiestniku* sprawozdań o widokach zbiorów w miesiącu czerwcu, zbyt obfite deszcze szkodliwie oddziałały na wzrost zboża w północnych i północno zachodnich guberniach. Z drugiej strony w południowo-zachodnich i w południowych guberniach deszcze były albo niedostateczne, albo spóźnione. Jakkolwiek ostateczny sąd byłby jeszcze przedwczesnym, należy jednak przewidywać, że zbiór zboża zimowego w kilku centralnych południowo-zachodnich i południowych guberniach, a nadto w pewnej części tych gubernij, które w przeszłym roku nawiedzone zostały nieurodzajem, jak w guberniach woroneskiej, tulskiej, kurskiej, orelskiej, chersońskiej i charkowskiej, będzie niezadawalniający. Stan zasiewów jarych jest zadawalniający, częściowo średni.

Petersburg 25 lipca. Według doniesień z Niżnego Nowogrodu potwierdza się wiadomość, iż u kilku osób, które tam przyjechały, pojawiły się wypadki cholery. Stwierdzono natomiast zmniejszenie się cholery nad brzegami Wołgi; jest nawet nadzieja, że cholera w okolicach nadwołżańskich niebawem zupełnie zniknie. W południowych prowincyach państwa stwierdzono dalsze rozszerzanie się cholery i zarządzono najenergiczniejsze środki, ażeby zapobiedz zawleczeniu jej w okolice, niedotknięte jeszcze epidemią.

Belgrad 25 lipca. Rząd wyznaczył 150,000 franków na zbudowanie szpitalu dla epidemicznych chorych, centralnego zakładu desinfekcyjnego i baraków, zredukował kwarantannę na prowenience rumuńskie z siedmiu na trzy dni oraz zamknął porty naddunajskie dla prowenciencyj rosyjskich.

Konstantynopol 25 lipca. Sobotnia konferencya ambasadorów postanowiła odrzucić kandydaturę Selima na stanowisko gubernatora Libanu, ze względu na jego maronickie pochodzenie. Innej kandydatury nie postawiono.

Waszyngton 25 lipca. W senacie przedłożył Sherman bil, upoważniający prezydenta do rozpoczęcia rokowań z wszystkiemi zagranicznemi państwami w sprawie utworzenia międzynarodowego trybunału, którego zadaniem byłoby załatwianie wszystkich międzynarodowych kwestyj spornych na pokojowej drodze.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

W Internacie dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1892/3 miejsc 30 bezpłatnych do obsadzenia. Ubiegający się o te miejsca mają wnieść do Komitetu (pod adresem regensa zakładu X. prof. Bielenina, Mały Rynek, Nr 7) podania, zaopatrzone metryką chtrzu, świadectwem szczepienia lub przebytej ospy, ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa, a w razie przerwy w naukach i świadectwem moralności. Termin zgłoszenia do końca lipca b. r.

Uprasza się dzienniki o powtórzenie bezpłatne niniejszego ogłoszenia.

Zarząd bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza konkurs na 14 miejsc dla biednych uczniów tamtejszego gimnazyum. — Z tych miejsc są 3 bezpłatne, 6 za opłatą miesięczną w kwocie 5 złr., a 5 za opłatą miesięczną w kwocie 12 złr. — Ubiegający się o przyjęcie do bursy mają się wykazać: a) świadectwem szkolnem z postępem przynajmniej dobrym z obyczajów i przedmiotów, b) świadectwem ubóstwa, c) świadectwem zdrowia — i wnieść te podania do Zarządu bursy najdalej do końca lipca b. r.

Pierwszeństwo do przyjęcia mają uczniowie, pochodzący z powiatów: wadowickiego, żywieckiego, bialskiego i myślenickiego, z których przeważnie płyną fundusze na utrzymanie tejże bursy.

Losy z r. 1860. Dnia 1 sierpnia odbędzie się ciągnienie seryj losów z r. 1860. Posiadaczy losów, chcących się uchronić przez zabezpieczenie przed stratą kursu 145 złr. za cały los a 39 złr. za ⅕ losu w wylosowaniu najmniejszej wygranej, zwraca się uwagę na zaprowadzoną przez centralną kasę depozytową i kantor wymiany Wiener Bank-Verein nowość. Zgłaszającemu się do zabezpieczenia pozostawia się wybór do podjęcia w razie wylosowania innego takiego losu lub do wypłaty gotówką oznaczonych różnic straty. Zgłoszenie zabezpieczenia może nastąpić w Wiedniu w centralnej kasie depozytowej i kantorze wymiany Wiener Bank-Verein, I, Herrengasse, 8, tudzież w kasach depozytowych i kantorach wymiany tego banku II, Praterstr. 15, IV. Wiedner Hauptstr. 8, VI. Mariahilferstr. 75, następnie w Pradze i Gracu we filiach tego banku. Należytość za ubezpieczenie wynosi 2 złr. za cały los, a 60 ct. za ⅕ losu.
(1635)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinę 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. **Wstęp** w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. **Wstęp** 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod. .	95	85	Anglobanki	152	25
srebrna „	95	40	Uniony	243	75
4% złota . . .	113	90	Bankvereiny	115	—
5% pap. nieop.	100	75	Akcye Länderbank.	218	20
Akcye Ban. Aus.-W.	995	—	„ kol. Kar. Lud.	214	50
„ kredytowe .	310	40	„ „ lwowsko-czerniow.	233	75
Londyn	9	50½	„ „ połudn.	98	50
Napoleony	5	67	Elbethale	—	—
Dukaty	—	—	Nordbahny	2810	
Marki	58	55	Staatsbahny	300	25
5% Renta węg. pap.	100	55	Alpiny	65	30
4% „ „ złota	110	35	Akcye tytoniowe .	180	25
Losy prem. węg. .	141	50	Ruble	119	—
Losy tureckie . . .	42	25			

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 25 lipca.

Banknoty austr. . .	170	70	4% Listy likw. pol.	62	60
Krótki Wiedeń . .	170	60	Akc. kol. Kar. Lud.	91	25
Banknoty ros. . .	203	60	„ austr. kred. .	166	37
5% Listy zast. pols.	65	20	Ultimo Ruble . . .	203	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna chromolitografia, przedstawiająca Najśw. Maryą Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, **z modlitwą za Ojczyznę**, aprobowaną przez **J. Em. X. Kardynała Dunajewskiego**,

wyszła nakładem Księgarni Katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (1678-1-6)

Cena egzempl. **20 cnt.**, tuzina **2 złr.**, 100 egzempl. **15 złr.**

DONIESIENIE.

Zwraca się uwagę na umieszczone w Numerze 167 z 23go lipca b. r. w „Czasie“ ogłoszenie dotyczące dostawy siana dla stacyi wojskowej w Rzeszowie.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w c. i k. Intendanturze 10 korpusu w Przemyślu, między godz. 10 a 12 przed południem, do dnia 9go sierpnia b. r. (1677-1-2)

ZMIANA LOKALU.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że przeniosłem mój sklep zegarmistrzowski, **istniejący od lat 12 w Sukiennicach**

do Rynku gł. L. 39, linia A—B

(obok handlu papieru Wgo J. F. Fischera).

Przytem oznajmiam, że przy zmianie lokalu powiększyłem mój skład zegarów różnego rodzaju oraz zegarków złotych, srebrnych, niklowych, stalowych (na czarno oksydowanych) z pierwszorzędn. fabryk genewskich.

Ciesząc się dotychczasowem zaufaniem, mam zaszczyt nadal polecić się łaskawym względom. (1653-7-10)

Wł. Limanowski,

ZEGARMISTRZ.

ZMIANA LOKALU.

Ważne

dla Panów Rolników.

Młocarnie — Kieraty — Grabiarki — Pługi — Trieury i t. p. — oraz Bicykle i Rowery (1584-7 10)

poleca na spłatę

Franciszek Albin w PODGÓRZU.

Zwraca się uwagę rodziców i opiekunów na **publiczny zakład wychowawczy żeński św. Hildegardy w Biały.**

Zakład ten, wśród pięknego parku, obejmuje internat, publiczną szkołę, ogródek freblowski i kurs dopełniający dla takich panienek, które ukończywszy szkołę, pragną dalej kształcić się w robotach ręcznych, muzyce i językach. Językiem wykładowym i potocznym jest niemiecki, lecz i język polski, jako obowiązkowy przedmiot naukowy, doznaje troskliwego uwzględnienia. Z końcem każdego roku szkolnego odbywają się popisy muzyczne, dające obraz postępu uczennic w muzyce i obcych językach. Zakład stoi pod kierownictwem Zgromadzenia „Córek miłości Bożej“ z Wiednia. Zamówienia przyjmuje się w ciągu wakacyj. O programy należy się zwrócić do przełożonej instytutu pod adresem: „Zakład wychowawczy św. Hildegardy, zamek lipnicki w Biały, stacya Bielsko“. (1516-3-3)

Hermina Rudolf

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9,

poleca **w nowo otwartym magazynie:**

SKŁAD PŁÓTNA

tak surowego jakoteż **web, płótna** na prześcieradła **bez szwu**, kolorowe weby na **wsypy**, niciane **DRELICHY** na materace i story, **dymki, szyrtyngi** itd.

Wielki skład kolorowych i białych chustek do nosa przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, ręczniki, ściereczki.

Bielizna stołowa na 6, 12, 18 i 24 nakryć.

Materace, kołdry, kapy.

Własna szwalnia bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej.

Bielizna Dra Jaegera i X. Sebast. Kneippa.

Wybór haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp. (1674 5 12)

Ceny nader niskie.

Ponieważ magazyn ten prowadzony będzie pod osobistym kierownictwem p. **J. Ad. Rudolfa**, mam tedy nadzieję, że jego dotychczasowi Szan. Odbiorcy będą nadal zaszczycali temsamem zaufaniem i mój magazyn, który polecam.

(Adres dla listów: H. Rudolf, Kraków).

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.** (1714-2-24)

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach**, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego.

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL

w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6

Tutejszy Zarząd miasta uwzględniając udział, którym już od wielu lat cieszą się znaczną reputacyą

jarmarki (targi) na konie i bydło

w Gliwicach w G. Szl.,

przeznaczył dla znaczniejszego podniesienia i ułatwienia w tym celu obszerne miejsce, liczące przeszło 3 hektary (12 morgów pruskich), położone tuż przy ulicy kolejowej, i polecił zaopatrzyć we wszelkie najnowsze urządzenia, tak w interesie i wygodzie handlarzy i kupców, jak też samego bydła. — Również podano wniosek do wyższej władzy o przedłużenie terminu tychże jarmarków, 8 razy rocznie odbywających się — na całe dwa dni.

Nadzwyczaj korzystne połączenie kolei żelaznej naszego miasta z Rosyą i Austryą, jak z środkowemi Niemcami, było oddawna głównym powodem tak licznego napływu

koni rosyjskich, polskich, austryackich, galicyjskich i węgierskich,

jak również **bydła** i **świń**, wskutek tego zaś przybywa znaczna liczba **hurtownych handlarzy** z Wrocławia, Berlina, Hamburga, Frankfurtu n. M., Saksonii i Nadreńskiej prowincyi.

Niemniej są także licznie zwiedzane **GLIWICKIE JARMARKI NA BYDŁO** przez **gospodarzy** z całego Górnego Szlązka i z zagranicy, tak w celach zakupna jak sprzedaży.

W roku 1892 odbędą się tu jeszcze następne jarmarki na bydło: W poniedziałek dnia 25 lipca b. r., w poniedziałek dnia 15 sierpnia, w poniedziałek dnia 17 października i w poniedziałek dnia 12 grudnia. — Na liczny zjazd niniejszem uprzejmie zapraszamy. (1637-1-13)

GLIWICE w Gór. Szlązku, w lipcu 1892 r. **Magistrat.**

Kreidel, starszy burmistrz.

W Krakowie najlepsze mydło!

Doeringa mydło ze sową

jak wiadomo najłagodniejsze, najczystsze i najodpowiedniejsze mydło do

pielęgnowania skóry i piękności,

jest obecnie do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach aptecznych, perfumeryach i handlach towarów kolonial.

Mydło to nadaje skórze młodociane świeże wyglądanie i zachowuje skórę aż do późnej starości

delikatną i gładką.

Mydło Doeringa jest **wyłącznie używanem**
nietylko w najlepszych buduarach damskich, ale także prawie
we wszystkich gospodarstwach domowych w Krakowie i okolicy, oraz używa go każdy, któremu zależy na tem, ażeby miał
piękną, zdrową i czystą skórę.

Ponieważ mydło Doeringa ze sową jest **tylko mydłem**, t. j składa się tylko z tłuszczu i ługu, następnie nie zawiera szkła wodnego, sody, ani innych niepotrzebnych przymieszek, **przeto bardzo mało się zużytkowuje**, można je spotrzebować do ostatniej resztki, a jakkolwiek uznane jest jako najlepsze i dla skóry najodpowiedniejsze, mimo to jest

najtańszem mydłem toaletowem w świecie!

Każda sztuka **mydła Doeringa** musi mieć wygnieciony nasz znak ochronny, **sowę, dlatego** nazwa: **„mydło Doeringa ze sową.“**

Cena sztuki **30** centów.

Mydło Doeringa ze sową mają na składzie w **Krakowie:** M. Döning, Filip Eile au Bon Marché, Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Konst. Śmieszek apt., Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski. (1460-1-7)

Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier mają A. Motsch & Co., Wiedeń, I., Lugeck 3.

Dentysta Dr. Medycyny

poszukuje spólnika z kapitałem 1000 złr. do otwarcia Atelier w Wiedniu.

Agent do sprzedaży maszyn, z kaucyą, **znajdzie zaraz umieszczenie.**

Bliższych informacyj udzieli (1551 5-)

Biuro Swiderskiego w Tarnowie.

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez** (1603-132-)

Centralne Bióro ogłoszeń

we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Ostrzega się przed naśladowaniem!

Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych niebieskich etykietow. pudełkach.

Pastylki Bilińskie

(bilińskie cukierki na niestrawność).

Wyborny środek w paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu wogóle. (488 11-22)

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.

Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (w Czechach).

Pierwsza wiedeńska

MĄCZKA POŻYWCZA DLA DZIECI

firmy

F. Giacomelli w Wiedniu.

Sumienne matki spełnią zupełnie swój obowiązek, jeżeli swe niemowlęta **zawsze** i tylko mączką pożywną dla dzieci Giacomellego odżywiać będą. Jestto jedyny środek spożywczy bez krochmalu, odznaczony **złotym medalem**, wypróbowany i jaknajlepiej polecany przez lekarskie powagi. Mała puszka 45 ct., duża 80 ct. Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i handlach łakoci w Austryi i Węgrzech. — Należy żądać wyraźnie **Erstes Wiener Franz Giacomelli's Kindernährmehl.** (1498-8 30)

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczą wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1621-21)



Skład Karola Gianiego artystycznych haftów i tkanin

Fellinger & Hassinger

w WIEDNIU, I. Seilergasse 10, Göttweigerhof,

polecają Wielebnemu Duchowieństwu

CHORĄGWIE KOŚCIELNE, baldachimy,

kazule, dalmatyki, pluviale, velum,

monstrancye, kielichy, kadzielnice, lampy przed ołtarze,

statuy świętych, drogi krzyżowe, Boże groby,

pająki kościelne szklanne i bronzowe

we wszelkich kształtach i rodzajach stylu.

Aparata kościelne posyła się na żądanie do obejrzenia.

Blisko 100-letnie istnienie naszego słynnie znanego zakładu ręczy za rzetelność firmy. (642-20 20)

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Parasolki najmodniejsze, **parasole, laski,** — poleca w wielkim wyborze **Eug. Smidowicz,** Kraków, Sukiennice 29. Ceny bardzo niskie. (822-5-)

Do nabycia we wszystkich księgarniach

najnowsze powieści

Abgar-Sołtan:

Z CARSKIEJ IMPERYI,

SZKICE,

stron 238, złr. 1·40, franco polecone złr. 1·60, ozdobnie oprawne złr. 1·80, franco polec. złr. 2·—

Wł. Łoziński:

Madonna Bussowiska,

NOWELA,

stron 63, złr. —·40, franco polecone złr. —·53, oprawne złr. —·80, franco polecone złr. —·95

Obie książki razem franco złr. 2·—

„ „ oprawne „ „ 2·80

NAKŁAD KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, (1711-2 4)

Rynek, Pałac Spiski.

„PRZEGLĄD POLSKI“

PISMO NAUKOWE I LITERACKIE

wychodzi rok **27** w Krakowie, w zeszytach zawierając. 10—12 arkuszy druku.

Wydawca i Redaktor: *Dr. Jerzy Mycielski.*

Treść stanowią: Studya z dziedziny historyi literatury i oświaty — Rozprawy z zakresu historyi polskiej i dziejów powszechnych — Studya z dziedziny filozofii — Wiadomości z geografii, etnografii itd. — Kwestye społeczne i ekonomiczne, polityka — Filologia — Sztuki piękne — Powieści oryginalne — Kronika literacka obejmuje sprawozdania z nowych dzieł polskich i ważniejszych obcych, pióra najwybitniejszych sił naukowych i literackich — Przegląd polityczny — Bibliografia bieżąca.

Prenumerata wynosi	rocznie:	półr.:	kwart.:
w **Austryi**	**16** złr.	**8** złr.	**4** złr.
w **Niemczech**	**32** Mk.	**16** Mk.	**8** Mk.
we **Francyi, Belgii, Włoszech** i w **Ameryce**	**40** Fr.	**20** Fr.	**10** Fr.

Przedpłatę najlepiej nadsyłać do

Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie,

Rynek, Pałac Spiski.

(Znaczniejsze księgarnie w kraju i za granicą przyjmują też prenumeratę).

Dla wszystkich osób **Stanu Nauczycielskiego** i dla **Duchownych** prenumerata wynosi rocznie 12 złr., w Niemczech 24 Mk., we Francyi 30 Fr., którą przyjmuje **wyłącznie tylko Księgarnia Spółki W. P.** (1619-5-10)

Młoda Polka

z dobrej rodziny, ukończywszy za granicą pensyonat **„Sacré Coeur“**, posiadająca języki: francuski i niemiecki — poszukuje posady jako **nauczycielka** w Królestwie lub Galicyi, do dwojga lub trojga dzieci. — Oferty pod lit. **M. M.** przyjmuje: Administracya „Kuryera Polskiego“ w Krakowie. (1682-3-3)

Sprzedaż biletów

na przedstawienia polskie podczas wystawy teatralno-muzycznej w Wiedniu odbywa się w **Księgarni S. A. Krzyżanowskiego** w **Krakowie.**

Sprzedaż biletów zostanie z dniem 10 sierpnia b. r. zamkniętą. (1713-2-5)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,

poleca na obecną porę:

Nasiona bratków: (Viola tricolor).

Trimardeau z bardzo wielkim kwiatem i jasnemi oczkami, w najpiękniejszych kolorach, porcya 50 cnt.

Bugnot, najnowszy kwiat olbrzymi, wielkooczasty i bardzo delikat. żyłkowany, porcya 40 c.

Odier pięciopłatkowy, z wielkim kwiatem, bogato cieniowany, porcya 30 cnt.

Król murzynów całkiem czarny, z atłasowym połyskiem, porcya 20 cnt.

Mięszane z powyższych gatunków, porcya 10 cnt. (1569 7-8)

Sadzonki truskawek 100 szt. 1 złr. 50 ct.

Proszę czytać, zauważyć,
I pamięcią nas obdarzyć.

Fabryka krawatek „A la bonne cravate“ w Krakowie, ul. Grodzka L. 18 i Pralnia bielizny, ul. Grodzka L. 9—11,



przyjmują do prania i prasowania: **bielizną męską i damską, suknie satynowe damskie, firanki, całe wyprawy ślubne** i wszelkiego rodzaju bieliznę, ręcząc za czystość w praniu i punktualne wykonanie zleceń.

Przyjmuje także fabryka rękawiczki do prania, krawatki do przerabiania i **wywabiania plam,** oraz ma na składzie krawatki mogące zadowolnić najwybredniejsze gusta Sz. Publiczności. (1258-20-100)

Ceny bardzo niskie. *Rozalia Recht.*

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)

w Krakowie, ul. Grodzka L. 2.

Wielki wybór haftów na kanwie, suknie i atłasie;
Gotowe roboty ręczne;
Przybory do haftowania;
Włóczki, kordonki, jedwabie;
Filozele złote, kanwy kongresowe i jutowe;
Estaminy, Monogramy krzykowe i atłaskowe.

Skład zabawek dziecinnych i ogrodowych.

Z dniem 20 maja otwiera się filię w Krynicy, Willa Tatrzańska. (1160 11-)

Wyroby gumowe i kauczukowe

higienczne, chirurgiczne, do pielęgnowania chorych i dla położnic — wysyła **za zaliczką** Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe: **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse 1. Wyłączny cennik illustrowany na żądanie darmo i opłatnie. (1656 6-)

Największy handel Maszyn do szycia

nietylko **w kraju, ale w całej Austryi.** (1605-26-80)

Wybór z 12 fabryk

ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr.
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr.
ratami po 4 złr. miesięcznie,
gotówką 10% taniej.

JOZEF IWANICKI,

Kraków, Rynek l. 25.
Lwów, Hotel Żorża,

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(183-39-52)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Stanisław Tarnowski.

Z doświadczeń i rozmyślań

wydanie **drugie.**

Dochód na rzecz restauracyi Katedry na Wawelu.

Cena **50 c.**, z przesyłką pod opaską **70 c.** (1663-5-10)

GŁÓWNY SKŁAD
W KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski.

Zaraz do umieszczenia i przedstawienia:

Francuzka z niemieckim i muzyką (nauczycielka), — **Młoda Szwajcarka** (demi-gouvernante) z muzyką, — **Paryżanka** (wdowa) lat 48, z 5-letnią córeczką, — **Szwajcarka** z artystyczną muzyką, — **Francuzka** posiadająca rysunki — **Paryżanka** z angielskim i niemieckim, — **Nauczyciel Polak** mogący przygotować uczniów tak do niższego jakoteż i wyższego gimnazyum. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ul. Krupnicza L. 3. (1693-3 3)

WYROBY TORFOWE!!!

Podściółka z torfu

najzdrowsza, bardzo elastyczna podściółka do stajen;

śmieci z torfu

najcenniejszy środek odwaniający do wychodków, pisoarów itp., przez najsłynniejsze powagi fachowe i higienistów najusilniej zalecane (1463-6-54)

Skład dla Austryi-Węgier ma ***K. A. Zschörner* w *Wiedniu,***

IV., Paniglgasse 19.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1601-235)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Central. kasa i depozytowy kantor wymiany

pod firmą

WIENER BANK-VEREIN

WIEN,
I., Herrengasse 8.

Rachunek czeku poczt. Nr. 826,045.

PEŁNOWPŁACONY
kapitał akcyjny Wiener-Bank-Verein
25,000.000 złr. w. a.
FILIE w **PRADZE** i **GRACU.**

Kasy depozytowe i kantor wymiany w Wiedniu:
II., Praterstrasse Nr. 15,
IV., Wiedner Hauptstrasse Nr. 8,
VI., Mariahilferstrasse Nr. 75.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany firmy **Wiener Bank-Verein rozpoczęły** swoją **czynność handlową.** Działami handlu, którym się szczególniej poświęcają, są:

1. **Zakupno i sprzedaż rent, listów zastawnych, akcyj pierwszeństwa, akcyj i losów, tudzież walorów i weksli;**
2. **Przyjmowanie wkładek pieniężnych celem korzystnego odsetkowania z terminami wypowiedzenia lub bez;**
3. **Odosobnione przechowywanie i zarządzanie papierów wartościowych.** Przytem zwraca się uwagę na postanowienia Wiener-Bank-Verein, według których tenże efekta na rachunku bieżącym zatrzymuje **bezpłatnie** do przechowania i zarządzania.
4. **Eskontowanie i inkasowanie kuponów i wylosowanych papierów wartościowych;**
5. **Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe;**
6. **Wykonywanie zleceń na wszelkich giełdach krajowych i zagranicznych;**
7. **Zabezpieczenie losów i innych papierów wartościowych przeciw stracie wylosowania:**
   a) **z odszkodowaniem przez wymianę** wylosowanego papieru wartościowego na takiżsam niewylosowany;
   b) **z odszkodowaniem gotówką** przez wypłatę różnicy straty powstałej przez wylosowanie;
8. **Rewizya numerów losów i innych papierów wartościowych, podlegających wylosowaniu;**
9. **Wydawanie promes do wszystkich ciągnień.**

Najprzystępniejsze wykonanie wszelkich zamówień tak **w kantorach wymiany**, jak **w drodze listownej** zapewnia się bez wyjątku. Na **interesa** komitentów **uważa się** i pod każdym względem **podnosi się je, informacyj** daje się najobszerniejszych i najgruntowniejszych, a **ułatwień** tudzież **wszelkich korzyści**, jakich **siła kapitału** w połączeniu z **fachowem doświadczeniem** podać może, udziela się najchętniej. (1633-2-10)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*